Nr. 120 Kraków Piątek dnia 27 Maja 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zlr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— zlr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Kolej Rappaporta, Kohnów i Spółki.

— Nowa serja. —

II. Sejm galicyjski dnia 19 lutego br. odrzucił pośrednio „odnogowy" wniosek p. Szczepanowskiego, uchwalając uczyniony przez posła Bielańskiego wniosek rezolucyjny tej osnowy: „Wzywa się rząd, aby przy zamierzonem połączeniu nową linją kolejową Galicji z Węgrami zbudował linję kolejową Sambor-Stare Miasto-Użok".

Przysłuchajmy się nieco, choć tylko urywkowo, rozprawie toczonej w Sejmie galicyjskim nad powyższą sprawą. Wnioskodawca p. Bielański powiada między innemi: „Nie wiem, czy jest jaki zakątek w kraju, któryby był tak pozbawiony jakiejkolwiek komunikacji, jak właśnie okolica Stare Miasto-Turka. To też z prawdziwą radością powitała ludność naszych górskich powiatów wiadomość, że wysoki rząd zamierza budować kolej strategiczną, któraby przebiegając okolicę Sambora, Starego Miasta i Turki, łączyła nasz kraj z Węgrami... Z prawdziwą radością śledziła ludność nasza roboty panów inżynierów, wytykających w zeszłym roku trasę tej kolei, a każdą nową tykę, oznaczającą bieg tej kolei, witano niemal z zapałem. Na tej glebie górskiej przy dobrych okolicznościach ledwo co brat brata urodzi, a gdy tylko cokolwiek rok gorszy, to już daje uczuć się niedostatek, nędza i głód. A na zaspokojenie tej nędzy trzeba sprowadzać zboże albo z okolic Sambora o kilkanaście mil odległego, albo z drugiej strony z Węgier mil kilkanaście odległych. A ten czas nędzy i głodu pomiędzy tą biedną ludnością tych okolic, to właśnie najlepsze żniwo dla handlarzy zbożem, to właśnie czas bogacenia się i robienia ogromnych majątków, bo nikt może nie ma w tej wysokiej Izbie wyobrażenia, jaka to lichwa pobiera się, dając tym biedakom zboże na kredyt, a oni brać muszą za każdą cenę, by nie umrzeć głodową śmiercią".

Bardzo ciekawe było przemówienie następnego mowcy posła Osuchowskiego, rzucające trochę światła na zakulisowe machinacje, w których poseł Rappaport bez wszelkiej żenady skutecznie zastępował osobiście interes własny. P. Osuchowski mówił: „Aczkolwiek zgodziłem się w komisji kolejowej na rezolucję, postawioną przez dra Rappaporta, opiewającą: Wzywa się rząd, żeby przy budowie linji Lwów-Sambor granica węgierska zapewnił równocześnie połączenie miasta Turki z powyższą koleją (zatem p. Rappaport stylizował sam dyplomatycznie przedłożony Sejmowi przez p. Szczepanowskiego wniosek!) — to jednak zmuszony jestem po przeczytaniu motywów w sprawozdaniu komisji się znajdujących, zabrać głos i obstawać przy moim pierwotnym wniosku, który mój sąsiad p. Bielański z powiatu staromiejskiego uznał już za własny i poparł w interesie powiatów staromiejskiego i turczańskiego... Zgodziwszy się w komisji na odczytaną rezolucję, rezolucję tę pojmowałem inaczej, a nigdy nie myślałem o odnodze do Turki, tylko sądziłem i pojmowałem, że przez to rozumie się budowa kolei przez Turkę, lub w pobliżu miasta Turki, zatem jednej z dwóch tras, które rząd wykonał. (Obiedwie z Łomny do Użoku). Gdy zaś w sprawozdaniu jest mowa o odnodze, zatem zupełnie coś nowego, niż było i jest w intencji rządu i z góry przewidzieć można, że rząd takiej odnogi nie zbuduje. (Bardzo słusznie, „odnoga" była bowiem oczywistem mydleniem oczu). Mój wniosek nie stawia żadnych nowych wymagań, tylko domaga się pierwotnego wykonania intencji rządu samego, który najwyraźniej Użok, a nie Wołosate oznaczył jako punkt ten, do którego kolej ma dążyć.

„Do Użoku trasę polecił wypracować rząd, a na Wołosate kierował się tylko wskutek zabiegów Jakóba i Józefa Kohna i dra Rappaporta, którzy plany, mające służyć dla budowy kolei lokalnej, wspólną własność konsorcjum stanowiących, bez wiedzy wspólników i w ten sposób zużytkowali, że uwagę rządu na Wołosate zwrócili, dawszy zapewnienie zapłaty 200 000 złr., — jeżeli kolej przez długość ich dóbr pójdzie. Kolej, idąca skrawkiem liskiego powiatu, który ma już dwie koleje, nie może mieć żadnego znaczenia ekonomicznego, będzie tylko koleją do eksploatowania lasów właścicieli wymienionych. Byłby to za drogi dla nich prezent ze strony państwa, służący do większego bogacenia się dwóch finansistów, którzy koleje lasowe mogą budować na koszty własne. Przy poparciu mego wniosku udowodniłem jakie znaczenie ekonomiczne miałaby kolej do Użoku poprowadzona, nie tylko dla powiatu turczańskiego, lecz dla całego kraju... Nie mogąc wytrzymać konkurencji z wymienionymi tymi panami, odwołałem się do słusznej uchwały wysokiej Izby i dzisiaj z pełnem zaufaniem zwracam się, prosząc o uchwalenie mojego wniosku".

P. Szczepanowski, obstając przy „odnodze" Rappaporta, wywijał się to słomą, to sianem, tłomacząc, że „komisja nie czuła się na siłach, ażeby kwestję trasy rozsądzić", że „komisja kolejowa zgoła dotychczas nie wie, czy rząd się zdecydował przyjąć jednę lub drugą trasę", że „w sprawozdaniu komisji kwestja jest otwarta i że „zdaje" mu się, iż „komisja kolejowa uwzględniła, o ile tylko była w stanie, wszelkie motywy, przemawiające za uwzględnieniem powiatu turczańskiego" (???) itd. Dla objawienia bezstronności, chociaż stanowczo obstawał przy „odnodze", rzekł p. Szczepanowski także co następuje: „Powiat turczański teraz jest faktycznie jakby po za światem. W warunkach obecnych wszelki rozwój przemysłu, że tylko wspomnę o przemyśle naftowym (nadzwyczaj ważny argument), jest tam niemożliwy", i tem poparł mimowoli dobrą sprawę. W przemyśle bowiem naftowym leży największe bogactwo kraju, a obfite i rozległe tereny naftowe powiatu turczańskiego leżałyby po wieczne czasy odłogiem, z powodu machinacyj spółki żydowskiej.

G. Sm.

Uroczystości Mickiewiczowskie.

Ze Staniątek piszą do nas: Uroczystość Mickiewiczowska w Staniątkach, urządzona staraniem miejscowego komitetu i kierowniczki szkoły ludowej, p. Zofji Karlińskiej, odbyła się d. 22 b. m. w budynku szkolnym. Po odczytaniu przez dziatwę szkolną kantaty na cześć poety, zabrał głos w myśl programu akademik z Krakowa, p. Wojdyła, i w nader przystępnej a zrozumiałej dla ludu formie skreślił życiorys Adama Mickiewicza, działalność jego jako poety-wieszcza, profesora, obywatela i wiernego syna Ojczyzny. Przemówieniem swem zagrzał słuchaczy do wspólnej myśli z naszym wieszczem ku ogólnej a wytrwałej pracy nad utrzymaniem łączności narodowej. Przepełniona publicznością sala, bogato zielenią i portretem wieszcza udekorowana, oraz setki słuchaczy i widzów, otaczających budynek szkolny, burzą oklasków nagrodziły nader sumienną pracę p. W. Dalszą część programu wypełniły porywające serca słuchaczy deklamacje i śpiewy narodowe dziatwy szkolnej. Zaciekawienie ogólne wywołało wstąpienie na trybunę włościanina Franciszka Balachowskiego, w malowniczym stroju wieśniaczym, który w krótkich a jędrnych i serdecznych słowach wyraził radość, iż nareszcie nadeszła chwila, gdzie słowa naszego nieśmiertelnego Wieszcza:

„O gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy;
Żeby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi proste, jako ich piosenki"

zaczyna lud pojmować i zachęcał włościan do jedności i łączności z tymi, którzy sieją oświatę i budzą ducha narodowego.

Drugą część uroczystości stanowiły żywe obrazy pod gołem niebem na tle zapadającego mroku nocnego, przedstawiające: „Powrót taty", „Uwolnienie włościan" z Pana Tadeusza i „Apoteczę Mickiewicza".

Barwne stroje wiejskich dziewcząt i dzielnych krakusów, przejmujące grozą oblicza dwunastu zbójów, nadały żywym obrazom, ustawionym wobec setek widzów, na podniesionym terenie, nader malowniczy charakter, a każdorazowemu ukazaniu się tychże w oświetleniu ogniami bengalskimi towarzyszyły niekończące się oklaski, przy dźwiękach muzyki i śpiewach narodowych.

I tu znów zaznaczyć należy, że autor obrazów, wywołujących prawdziwy entuzjazm, wobec nader skromnego materjału, dokazał rzeczywiście cudu, zdoławszy w ciągu dnia doprowadzić do skutku tak wspaniałe zakończenie uroczystości, a jest nim artysta-malarz, p. Fabjański, który też na miejscu był świadkiem ogólnej za swą pracę wdzięczności. Dzielnie i niestrudzenie towarzyszyła panu F. w tej pracy artystka p. Jeż Miłkowska. Prawdziwą niespodziankę sprawiło zgromadzonej ludności przybycie na uroczystość oddziału konnych „Sokołów", którym towarzyszyli giermkowie w strojach krakowskich.

Dzielni druhowie, oraz panie z okolicy Wieliczki i Krakowa objaśniali lud o znaczeniu żywych obrazów. Trzeba przyznać, że ludność miejscowa nader chętnie wzięła czynny udział w urządzeniu uroczystości, a głównie w żywych obrazach. Nie brakło też komicznej strony, bo oto jedyny miejscowy żyd, przez cały czas festynu aż do brzasku oświetlał rzęsiście okna swego budynku, szczelnie zamkniętego.

Z Jodłowej piszą do nas: Dnia 18 b. m. odbył się w Jodłowej wieczorek ku uczczeniu stuletniej rocznicy urodzin A. Mickiewicza. Wystrzały moździerzowe ogłosiły mieszkańcom o rozpoczęciu uroczystości. Obszerną salę szkolną, przyozdobioną portretem Wieszcza, umieszczonym na podwyższeniu wśród zieleni i wieńców, tudzież orłem białym, jaśniejącym na tle czerwonem, zapełnił lud po brzegi; wiele osób musiało pozostać w sieni. Uroczystość rozpoczął ks. prob. Ign. Ziemba odczytem. Zgromadzeni włościanie wysłuchali z zajęciem pięknego odczytu, napisanego umiejętnie i z wielką znajomością nietylko przedmiotu, ale i duszy słuchaczy, a nadto oddanego tym sympatycznym głosem, jakiego prawdziwie pozazdrościć może każdy, kto pragnie przemawiać, a co więcej, trafić do serc ludu. To też włościanie dziękowali rzęsistymi oklaskami swemu ukochanemu ks. proboszczowi. Deklamacje i śpiewy, wykonane przez dziatwę szkolną pod kierunkiem nauczycieli miejscowych, mianowicie pp.: St. Tułeckiego i Edm. Kuśnierza, wypadły bardzo dobrze. Po zbiorowem wygłoszeniu sceny usamowolnienia włościan z 12 księgi „Pana Tadeusza" przemawiał pięknie włościanin tutejszy p. Ant. Kita, poczem na zakończenie odśpiewali wszyscy obecni „Boże, coś Polskę". P. Karol Kowalski, rękodzielnik, wzruszony całym przebiegiem uroczystości i rzewnemi melodjami narodowych pieśni, ze łzami w oczach wypowiedział piękną patrjotyczną mowę, której niejeden ustęp do głębi poruszył słuchaczy. Następnie imieniem włościan za urządzenie tej podniosłej uroczystości podziękował Ant. Kita ks. proboszczowi, na którego cześć wzniósł K. Kowalski okrzyk: „Niech żyje!" Zgromadzenie ożywiło się niezwykłą serdecznością, a gromkie okrzyki zabrzmiały rozgłośnie. Ks. proboszcz podziękował nauczycielstwu za trudy, podjęte około urządzenia wieczorku, a dziękując za owacje, odpowiedział nawzajem swym parafjanom okrzykiem „Niech żyją". Wkońcu kierownik szkoły zawiadomił obecnych, iż komi-

Warunki przedpłaty:

W Krakowie:
Rocznie . . . 4 złr. — ct.
Półrocznie . . 2 złr. 25 ct.
Kwartalnie . . 1 złr. 25 ct.
Od 1 października także miesięcznie po koronie.

Na prowincji:
Rocznie . . . 4 złr. 50 ct.
Półrocznie . . 2 złr. 50 ct.
Kwartalnie . . 1 złr. 40 ct.
Od 1 października także miesięcznie 60 ct

Za granicą:
Rocznie 5 złr. 50 ct, Półrocznie 3 złr. Kwartalnie 1 złr. 70 ct

tet nadał lipie, zasadzonej na wiosnę w bież. roku obok kościoła, miano „lipy Mickiewicza".

Z Zakopanego piszą do nas: Niezwykle wspaniale obchodzono tutaj uroczystość 100-letniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza w dniu 22 b. m., którą rozpoczęła miejscowa umundurowana muzyka pobudką, odegraną po wszystkich ulicach. Następnie objechał naczelnik gminy, pan J. Sieczka, całą wieś na czele 80 górali na koniach. We wspaniałym pochodzie, w którym wzięła udział dziatwa szkolna, „Sokół" miejscowy, kupcy i przemysłowcy, straż ogniowa miejscowa, wreszcie naczelnik gminy, otoczony Radą i wójtami okolicznych wsi, przeszła rzesza ludu pięknie udekorowaną ulicę Krupówki, aż na „krzyżowe drogi", gdzie się spotkano z innym pochodem, dążącym z Kuźnic ku środkowi wsi. Z Kuźnic prócz licznej służby szły „cepcule" (wychowanki hr. jenerałowej Zamoyskiej), straż pożarna kuźnicka, straż lasowa z bronią na ramieniu, oraz wszyscy oficjaliści i urzędnicy dworscy. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez ks. prob. Kaszelewskiego, wśród którego wygłosił podniosłe kazanie jeden z wikarych kościołów sąsiednich, wyruszyli wszyscy uczestnicy w tym samym porządku, przy dźwiękach pieśni narodowych, na pięknie przybrany Rynek. Tu przed mownicą, urządzoną na znacznej wysokości, ustawiono trzy prowizoryczne obeliski, a na środkowym biust Wieszcza. Cały zaś Rynek był przybrany gustownie w festony, wiszące na wysokich słupach, strojnych w chorągwie o barwach narodowych. Po odśpiewaniu kantaty przemówił p. Andrzej Stopka w gwarze góralskiej. Prócz wielu pięknych aktualnych myśli, zastosowanych do miejsca, opartych na ustępach z dzieł Mickiewicza, a wypowiedzianych doniosłym, a dominującym nad znaczną przestrzenią głosem, wskazał p. Stopka zadanie i przyszłość ludu polskiego. Skonstatowawszy, że na Pohalu nie grasują jeszcze „fałeśni prorocy", ale objawiwszy obawę, że i tam dojdą, wezwał prelegent górali do zadawania takiemu posłannikowi trzech pytań, a mianowicie: czy wierzy w Boga, w przyszłość naszą narodową, a wreszcie czy kocha swych nieszczęśliwych braci? Gdyby na te trzy pytania nie odpowiedział: wierzę, wierzę i miłuję, wezwał górali, by wziąwszy kija, gnali „czeredę" za dziesiątą granicę. Cały odczyt cechowała wysoka nuta patrjotyczna. Słuchacze tak podczas jak i po odczycie darzyli p. Stopkę hucznymi oklaskami. Po odśpiewaniu drugiej kantaty wygłosił z kolei p. Wysocki odczyt dla inteligencji. umyślnie na tę uroczystość napisany przez p. prof. Piotra Chmielowskiego. Nie potrzeba chyba dodawać, że przepełniony podniosłemi a nowemi myślami odczyt, przyjęto długo niemilknącemi oklaskami, a przez górali okrzykami: „dziekujemy piéknie!". Rozdano 1.000 wizerunków Wieszcza. Następnie przedefilowały obie straże i „Sokoli", a iluminacją całej wsi, Gewontu, Gubałówki, pochodem z pochodniami zakończono piękną uroczystość, która wyryła się na zawsze w sercach górali. Przez cały dzień dawały się słyszeć z różnych stron wsi strzały moździerzowe. Szkoła fachowa, jako taka, świeciła nieobecnością, oraz złe wrażenie zrobiło nieudekorowanie przez wszystkie właścicieli pensjonatów, z wyjątkiem pań: Mowzald i Berliniczowej. Uroczystość udała się w zupełności, a na wyszczególnienie zasługuje gorliwa koło urządzenia praca naczelnika gminy, p. Kuliga, oraz zawsze przy obchodach patrjotycznych czynnego p. Szwandy.

Ze Starego Sącza piszą do nas: Niezależnie od programu uchwalonego przez osobny komitet obywatelski obchodziła tutejsza szkoła żeńska św. Kingi w murach swoich uroczystą pamiątkę urodzin Mickiewicza w dniu 21 maja.

Po solennej Sumie, odprawionej przez księdza kanonika Kurasiewicza w kościele klasztornym, zgromadziła się dziatwa 7-klasowej szkoły żeńskiej w sali dawnej szkoły koronkarskiej o godzinie 10. Nie można pominąć przepięknej dekoracji tej sali na tę uroczystość wykonanej. Wśród zieleni i kwiatami ozdobionej sceny, umieszczono obraz Wieszcza, a w koło sceny i po ścianach sali lśniły artystycznie przez p. Dmuchowskiego wykonane i przezeń umieszczone zbroje wojenne polskie, litewskie i krzyżackie. Zebranie, z młodzieży żeńskiej i zaproszonej publiczności się składające, zagaił słowem wstępnem dyrektor szkoły ks. Woryński. Ciepłe i głębokich myśli pełne wyrazy skierowane były głównie do „kochanej dziatwy". Uczennice odśpiewały poprawnie i z życiem kantatę układu ks. prałata Fr. Walczyńskiego, a następnie pieśń ks. Piątkiewicza („Dopóki orzeł karpacki"). Chóry przygotował i kierował nimi ks. Niemiec, proboszcz z Biegonic, zawsze energiczny i niezmordowany, gdy chodzi o zamanifestowanie życia i ducha narodowego. Dwie uczennice p. Boz. i p. Mać. oddeklamowały z prawdziwem przejęciem scenę wyprowadzania więźniów z III części „Dziadów". Na tem zakończono przedpołudniową część uroczystości.

Na część drugą wieczorną złożył się nader misternie dobrany program. „Improwizację" na cześć Mickiewicza, przez Jaśmina (pseudonim) umyślnie dla panien szkolnych św. Kingi napisaną, wygłosiła z rzewnem uczuciem i zrozumieniem uczennica p. Chm. Następnie odegrały uczennice obrazek dramatyczny w 3 odsłonach z prologiem pod tytułem „Stuletnia rocznica urodzin Ad. Mickiewicza", ułożony również przez Jaśmina dla uczennic tej szkoły. Utwór ten, napisany znakomicie i z wyzyskaniem uroczystego nastroju w obecnej chwili, zastosowany był do sił uczennic, a treścią jego zrozumienie przez lud wieśniaczy działalności wieszcza i znaczenia obchodzonej dziś w Polsce pamiątki. Pracę inicjatorów i reżysera (którym był sam autor), uwieńczyła doskonała gra panienek, z których większa część ze zrozumieniem i prawdziwym artystycznym zakrojem oddawała swe role i słuchaczom łzy z ucz wyciskała. I tę część uroczystości urozmaicały chóralne śpiewy. Uroczystość zakończył prześliczny obraz z żywych osób przedstawiający połączenie Litwy z Polską i tryumf krzyża Chrystusowego. Po wyczerpaniu programu młodzież i cała publiczność zebrała się w dziedzińcu klasztornym, rzęsiście iluminowanym, gdzie przed biustem wieszcza, pięknie przybranym, śpiewali wszyscy uczestnicy szereg pieśni narodowych.

Wszyscy wyszli z tej prawdziwej biesiady rozrzewnieni i z wyrobioną otuchą, że gdy dziewicom młodym poddawana będzie częściej taka strona duchowa, będziemy z nich mieli prawdziwe Polki matki i bohaterki.

Cześć i wdzięczność nasza należy się tym osobom, które przejęte prawdziwem uczuciem dla ojczyzny matki i dla „kochanej dziatwy", podjęły się wykonania tej uroczystej pamiątki przez grono uczennic.

Uroczystość ogólna w mieście odbędzie się w dniu 29 b. m.

ZE ŚWIATA.

Paryż, d. 22 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wynik wyborów do parlamentu. — Zniknięcie „Kota Czarnego".

Dwa wypadki zajmują znowu Paryż: wynik odbytych dzisiaj w całej Francji wyborów ściślejszych i wszczęty na nowo proces Zoli, toczący się w Versalu. Wznowiona sprawa Zoli mało już bardzo budzi interesu u szerszych warstw ludności, gdyż proces otoczono nadzwyczajną suchością a z drugiej strony Zola tak już naprawdę pomimo wszystkich dziwnych koziołków. jakie przeszła jego sądowa sprawa, jest w opinii francuskiej osądzony, że obecnie ten potępiony i odrzucony człowiek nie budzi żadnego gorętszego zainteresowania. Zresztą te koła, które atak Zoli najwięcej w swoim czasie oburzył, a więc koła lepiej myślące, znalazły się wobec dość poważnej troski po ogłoszeniu wyniku dzisiejszych uzupełniających wyborów do parlamentu, które w jasny końcowy obraz głównej kampanji wyborczej wniosły bez zaprzeczenia zamącenie i zepsuły wyraźnie a pomyślnie się rysujące kontury przyszłego parlamentarnego życia. Dość mianowicie niespodziewanie przyniosły dzisiejsze wybory tu i owdzie klęskę rządu i osłabiły dość dotkliwie szeregi republikanów. Wprawdzie i po tym wyniku rząd Mélina rozporządza większością w Izbie, ale nie ma tego, co sobie przed wyborami zakładał, t. j. większości republikańskiej. Niepowodzenie rządu objawiło się najwyraźniej klęską ministra kolonij Lebona, który w wyborze ściślejszym poniósł porażkę na korzyść monarchisty Mausabra.

O ile wybory w samym Paryżu przyniosły zupełną klęskę żywiołom radykalnym i socjalistycznym (upadł tu b. minister radykalno socjalistyczny Goblet, radykalny Berthelot i socjalista Gérault Richard), o tyle na prowincji żywioły te się wzmogły. Obrano tu wprawdzie znowu kilku antysemitów, ale równocześnie narodowi i republikanie ponieśli poważne klęski. Znane dotychczas prawie wszystkie wyniki wyborów przedstawiają następujące zestawienie: Umiarkowanych republikanów obrano 226, przejednanych monarchistów (*raillés*) 34, Monarchistów 40, czyli razem 300 posłów należących do stronnictwa obecnego rządu. Radykałów wybrano 91, radykalno-socjalistycznych 56 i socjalistów 50, razem 197 zdecydowanej opozycji. Prócz tego 8 narodowych, 10 antysemitów i kilku dzikich.

Zaraz już po wyniku niedzielnych wyborów pojawiły się głosy, wróżące bliski upadek gabinetu Méline'a. Donoszą już nawet z niektórych stron pozytywnie, że Méline ma się starać o fotel prezydenta Izby, w miejsce Brisson'a, którego wybór nie jest pewny. Wróżby te na razie brać należy ostrożnie, gdyż są one przedewszystkiem wyrazem życzeń „najserdeczniejszych" prezydenta. O ile prawdą jest, że wybory ściślejsze okazały się dla rządu bardzo niekorzystne, to przecież niemniej większość rząd posiada i na poparcie w Izbie liczyć może.

„Chat Noir" ginie! Taki okrzyk zdaje się dziś rozlegać na przedmieściu Montmartre, które, jak wiadomo, cieszyło się z mieszczenia w swoich murach tego jedynego w swoim rodzaju schroniska. Było ono siedliskiem wesołego humoru, było, jeśli tak powiedzieć można, *sans façon* rozmownicą muz, siedzibą czystej sztuki i zarazem miejscem kształcenia się wybornych talentów, które stąd dopiero odbywały później zwycięską drogę do sławy, do literatury, teatru, wystaw i podręczników. Wystarczy przytoczyć nazwiska obywateli „Chat noir'a", malarzy Pille, Willette, Caran-d'Ache, Léandre, których rysunki zdobiły ściany lokalu, poetów i pisarzy jak Gandillot, król farsy, liryk Harancourt, Rameau, Xanroff, Courteline, Donnay, Lavedan, którzy dzisiaj pukają już do wrot Akademji „nieśmiertelnych", a chowali się w owej „budzie", nazwanej „Czarnym kotem". Instytucja taka, jak „Chat noir" możliwa była tylko w Paryżu, gdzie cyganerja artystyczna nigdy nie traci prawa obywatelstwa. Naturalnie, by ją założyć i podtrzymać, trzeba także było sprzyjających okoliczności, a przedewszystkiem człowieka tego rodzaju, co twórca „Chat noir'a", zmarły w roku zeszłym Rudolf Sallis. Nadzwyczajny to był „towarzysz" cygański, ten Sallis, którego śmierć znalazła już w skórze miljonera i zamkowego feudała! Malarz naturalnie, jak prawie wszyscy artyści na Montmartre; w *atelier* jego, znajdującem się pod ziemią na bulwarze Rochouart, zbierało się wszystko, co miało talent, długie włosy i... pusty żołądek, wszyscy zapoznani, pełni nadziei, wszyscy, którzy świat chcieli do góry nogami przewracać, a zaczynali od tego, że sami omal nie stawali na głowie. Skoro się do tego przyłączyli rozmaici zapaleńcy „od pióra", przybywający z dzielnicy łacińskiej, to zwłaszcza w godzinach nocnych mała nora nie mogła prawie wszystkich gości pomieścić.

Takie zebrania jednomyślących dusz i — gardeł odbyły się naturalnie bez żadnego programu. Istniało jedno tylko dla wszystkich prawo: trzeba było samemu „coś robić" i to coś odczytać, odśpiewać, odegrać, lub pokazać. Muzycy produkowali swoje pieśni, poeci deklamowali wiersze, inni czytali swoją prozę, a malarze ilustrowali to wszystko na miejscu, o ile nie przygotowywali marjonetek lub dekoracyj do mających się odegrać sztuk, albo nie przynosili gotowych kompozycyj, które w pełnych polotu mowach objaśniali. Bo żart i dowcip był naturalnie na tych zebraniach motywem głównym. Wszyscy współubiegali się o wymyślanie fars i szaleństw, śmiechowi i radości nie było końca. A kiedy przyjaciele zaczęli sprowadzać do „budy" przyjaciół, a ci znowu swoich przyjaciół, sława i popularność zebrań rozszerzyła się na całe miasto, a Sallis miał niebawem, ku niewielkiej zresztą szkodzie dla sztuki, zawiesić swoje malarstwo na kołku, a „atelier" swoje zamienić na knajpę.

W ten to sposób powstał „Chat noir", który nazwę swoją wziął od podobnie zatytułowanej noweli Edgara Allana Poë. Natłok Paryżan do tej knajpy stał się odrazu tak gwałtowny, że Sallis widział się zmuszony lokal powiększyć. Zdarzyło się, że malarz Stevens opuszczał właśnie swoje „atelier", położone tuż obok przy ulicy Wiktora Massé. Sallis kupił dom, przyjaciele pomalowali i porysowali ściany, „Czarny Kot" był urządzony.

W nowym lokalu doszedł „Chat noir" największej swojej świetności. Odnosiło się to nietylko do finansowej strony przedsiębiorstwa, choć i ta była wspaniała, ale także do strony artystycznej; odbywały się tam, jak wiadomo, jedyne w swoim rodzaju przedstawienia. Sallis od udziału w nich z góry wykluczył siły fachowe, jego „bardowie" musieli sami swe dzieła produkować. Przez to uzyskały te producje szczery wdzięk pierwotny, odskakujący zupełnie od „histryonji". Kto miał co do zaśpiewania lub do powiedzenia, ten stawał pośrodku gości i zaraz rodził się w owej knajpie o wyglądzie artystycznej pracowni, nastrój artystyczny. Bardzo oryginalne urozmaicenie znajdował program „Chat noir'a" w czarujących „cieniach", które komponowali poeci jak Donnay, Vaucaire i kładli w nie istne perły swego talentu. Podczas gdy który z malarzów, Rivière czy Caran d'Ache, manewrowali poza płótnem swemi wybornemi, niezmiernie zawsze zręcznie zrobionemi figurkami, które na płótno rzucały cień jakby odbywającej się akcji, siedział przy fortepianie muzyk, zwykle Flagerolle i dyskretnie akompaniował deklamacji autorów, którzy usadowieni pod maleńką sceną, sami wygłaszali swe wiersze, sarkastyczne, bądź miłośnie nastrojone, bądź tchnące liryzmem. Największe wrażenie robiły w swoim czasie „cienie": „Fryne" i „Indziej" (*Ailleurs*) na których oparła się późniejsza sława literacka Maurycego Donnay'a. Rzeczy te były pisane w latach 1892 i 1893 a stanowiły pod względem artystycznym szczyt najwyższy, na jakim się „Chat noir" znajdował.

Zazdrośni zarzucali potem złośliwie Sallis'owi, iż zbogacił się on pieniędzmi swych kolegów. Tak, trzeba mu przyznać, że rozumiał interes i kuł żelazo, kiedy było gorące. Najprzód płaciło się za wejście do lokalu franka i dostało się za to jeszcze szklankę napoju, a później, dla niezajmowania miejsca stolikami, wszelką komsumpcję skasowano, a nawet podniesiono ceny miejsc tak że w końcu były nawet dość drogie, bo kosztowały w dnie zwykłe 5, w nadzwyczajne, a tych Sallis dość dużo umiał wyszukiwać, 10 franków. Mimo to zawsze było przepełnienie, bo z czasem „Chat noir" stał się miejscem „wyborowem" i modnem.

Sallis umarł w roku przeszłym. Naśladowców miał wielu, ale następcy niestety nie znalazł. Dlatego wraz z nim zasnął „Chat noir", a dziś licytacja rozniesie pozostałości po nim na cały świat. Po dzielnym kocie pozostanie na Montmartre i w Paryżu tylko wspomnienienie — najlepsze.

K. W.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny Dziś, piątek, Jana Papieża męczennika i Magdaleny de Pazz; jutro Wigilja, Wilhelma i Augustyna.

Kalendarz myśliwski. Począwszy od 1 maja istnieje czas ochrony na cały zwierzostan.

Ochraniać należy: wyrozuba, szczupaka, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, jazia, oraz raka samicę.

Kalendarz rybacki. W miesiącu maju łowić wolno: bolenia, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, lipienia, głowacicę i świnkę, klonka i jazia, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 41, zachód przypada o godzinie 7, minut 33, długość dnia godzin 15 minut 52.

Stan powietrza. Dnia 27-go maja o godzinie 7 rano, barometr 737·3, termometr + 15·6 C., wilgotność 86%, wiatr wschodni. 10.

Z dnia na dzień.

Czy doprawdy „na całej przestrzeni ziem polskich nie ma u nas ani jednego fachowego człowieka, któryby mógł być, nie już dyrektorem, ale choćby sekretarzem jeneralnym Tow. Ubezp.“. Czy może być, żeby jedynym takim fachowcem miał być we wszystkich trzech zaborach jedynie Czesław Kieszkowski i że przez jego śmierć cywilną społeczeństwo nasze tak niepowetowaną ponosi stratę? Wygląda to tak przerażająco dziwnie i ponuro że doprawdy zwątpienie i rozpacz mogłyby nas ogarnąć, gdyby nie to, że na szczęście to nie jest prawda.

W kołach, z których to szczególne oświadczenie wyszło, wiedzą chyba bardzo dobrze, jak jest w istocie, skoro samo Towarzystwo przeprowadzało rokowania z Polakiem stojącym w Rosji na czele wielkiej ubezpieczeniowej instytucji w celu pozyskania go dla zarządu instytucji krakowskiej. Rokowania te rozbiły się dlatego, że Towarzystwo nie było w stanie wynagrodzić jego pracy. Nawiasem mówiąc najdroższy urzędnik mniejby kosztował, niż kosztował p. Czesław, który za swoją misterną fachowość, płacił sobie iście królewskie wynagrodzenie! A prócz tego urzędnika, o którym wyżej wspomniano, w bardzo wielu instytucjach ubezpieczeniowych w Rosji i pod zaborem rosyjskim, czy to w samodzielnych towarzystwach, czy też na czele potężnych filij jak w Kijowie, Charkowie etc. pracują zdolni, doświadczeni, fachowi Polacy!

Gdyby jednak nawet nie było ani jednego gotowego fachowca ubezpieczeniowego! Czy to racja, aby odpowiedzialne urzędy w finansowej instytucji powierzać rękom przyzwyczajonym tylko do pługa i do asów treflowych?

Niech Towarzystwo przyjmuje na stanowiska urzędników podwładnych choćby pewien procent tylko ludzi o skończonych kupiecko finansowych kwalifikacjach — a z pewnością w przeciągu pół roku będzie już miało wyrobionych ubezpieczeniowych fachowców. W tym roku kończy *L'institut supérieur des sciences commerciales* w Antwerpji około 30 Polaków, nie licząc tych, którzy wychodzą co roku stamtąd i ze szkół handlowych w Wiedniu, Gracu, Lipsku i Hamburgu, że pominiemy już niższe szkoły handlowe. Ci Polacy prawie wyłącznie szukać dla siebie muszą miejsca za granicą — i w świecie handlowym znajdują zwykle bardzo życzliwe przyjęcie, bo nawet szowinizm narodowy obcych ustępuje przed interesem i opinją, jaką w handlu zdobyli już sobie polscy pracownicy... Wielka amerykańska firma Geo. W. Sillcox w Brukseli głośno naprzykład każdemu na zapytanie oświadcza, że handlowo wykształceni Polacy byli nalepszemi podporami interesów tej firmy...

Czy jednak którykolwiek z tych Polaków zechciałby ubiegać się o stanowisko we Florjance krakowskiej, wiedząc, że tam wyższe stanowiska dla urzędników fachowych nie są dostępne, że pola na rozwinięcie zdolności, wiedzy, sprytu tam braknie, że bez wioski na Pokuciu i odpowiednich familijnych stosunków ani marzyć nie można o tem, aby się do steru dostać, a skala wynagrodzenia zbyt jest niska w stosunku do ciężkich warunków egzystencji w kraju i bez porównania lepszego i trafniejszego oceniania wartości pracy ludzkiej przez pierwszą lepszą prywatną firmę amerykańską, belgijską czy rosyjską...

A może chciano powiedzieć co innego? Może to sławne zdanie miało brzmieć: „Niema na całej przestrzeni ziem polskich fachowca, któryby w krakowskiem Towarzystwie Ubezp. chciał przyjąć stanowisko nie już sekretarza jeneralnego ale choćby nawet dyrektora“. Będzie to łatwiej zrozumiałe i mniej ponure, bo z pewnością łatwo można będzie na to znaleść radę. △

Chleb we Lwowie potaniał o jeden cent na kilogramie. Bochenek, który w lutym kosztował 18 ct, a następnie podrożał do 22 ct., kosztuje od trzech dni na targach i w sklepach 21 cnt.

Kronika prowincjonalna. W Białej w hotelu pod „Czarnym orłem“ odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Willibald Hora, czeladnik ślusarski, pochodzący z Mistka na Morawie. = Ekonom dworski w Jodłowej (pow. Pilzno) Gustaw Rościszewski, zmarł skutkiem porażenia piorunem. = W Starej wsi (pow. Brzozów). powiesił się włościanin Michał Boroń, starzec 80-letni, cierpiący od dłuższego czasu na rozstrój umysłowy. = Z Wieliczki donoszą nam o ciekawem pogwałceniu spoczynku niedzielnego przez zarząd solin ze względu na wygodę żyda. Oto malarz Wasserberger, który miał malować salę maszynową w szybie Cesarzowej Elżbiety, postanowił sobie pracować w niedzielę, „aby swój drogi czas nie tracić“. Skutkiem tego w niedzielę dnia 22 maja od ósmej rano do godziny 6 wieczorem bez najmniejszej przerwy na polecenie zarządu asystować musieli robocie żyda według przepisów: jeden chrześcijański dozorca ze strony zarządu salin i dwóch Chrześcijan, przedstawicieli straży skarbowej. Żyd chciał sobie pracować zarobkowo jeszcze do godziny 9 wieczorem, ale cierpliwość asystujących Chrześcijan wyczerpała się i żyd musiał przynajmniej na wieczór ostygnąć w swoim zapale święcenia niedzieli. Podobnie jaskrawe wypadki żadną miarą nie powinny zdarzyć się powtórnie. = Z Jeleśni piszą do nas: Może w niekorzystnem świetle przedstawiłaby się nasza gmina, gdybyśmy pominęli milczeniem zasługi przewodniczącego komitetu parafjalnego i posła na Sejm krajowy p. Wojciecha Szweda i jego brata Jana, tudzież ks. Franciszka Wąsika, których zachętą i poparciem przyszło do skutku bardzo piękne odnowienie naszego kościoła. Oprócz tego p. Szwed własnym kosztem kazał odmalować dwa wielkie obrazy, używane podczas procesji Bożego Ciała i zakupił różne przybory kościelne. Nie zwykłe zaś zasługi położył ks. Wąsik, który z powszechnym żalem w miesiącu lutym opuścił naszą parafję. Podczas jego kilkaletniego pobytu okazywały się na każdym kroku błogie skutki jego działalności, pełnej zapału i gorliwości w sprawach służby Bożej. Pamięć jego, głęboko wyrytą w sercach naszych, będą nam zawsze w widomy sposób przypominały pozostawione przez niego piękne statuy Matki Boskiej Majowej i Chrystusa Zmartwychwstałego, oraz kilku wspaniałych sztandarów. W końcu należy wspomnieć, że kościół nasz otrzymał także siebrną puszkę na komunikanty z funduszów, uzyskanych z zeszłorocznego teatru amatorskiego. = Naczelnik stacji Nadyby Wojutycze p. Jan Abdank Chalecki, został zamianowany kawalerem orderu Marjańskiego.

Jubileusz gazetki. Pół wieku upłynęło dnia 6 maja od wyjścia na świat pierwszego numeru *Tygodnika Cieszyńskiego*, a właściwie dzisiejszej *Gwiazdki Cieszyńskiej*, pół wieku zapasów z hydrą germańską, pół wieku czynnej straży narodowej w zagrożonej przez wroga, prastarej ziemicy Piasta! Pierwszy brzask jutrzenki swobód konstytucyjnych w zaborze austrjackim — już zastał przygotowanego do pracy na niwie narodowej ś. p. Pawła Stalmacha, który też wśród bardzo ciężkich warunków materjalnych d. 6 maja 1848 roku, począł wydawać pismo dla ludu śląskiego, p. t.: „Tygodnik Cieszyński“. Niedawno zmarły, a wielce dla Śląska zasłużony dr Andrzej Cieńciała był jednym z pierwszych nowo założonego pisma współpracowników. W celu sparaliżowania szlachetnych dążności Pawła Stalmacha, zaraz na początku — zaczął ówczesny pastor cieszyński, Andrzej Źlik, za namową Niemców, wydawać „Nowiny dla ludu wiejskiego“, w których hegemonję Niemców na Śląsku przedstawiano, jako właściwy raj ziemski dla śląskiego ludu.

Nowa ustawa prasowa, która wyszła w tymże roku, wymagała od wydawców pism — kaucji. To było powodem chwilowego zawieszenia wydawnictwa „Tygodnika Cieszyńskiego“, a gdy ten przestał istnieć, zawiesili Niemcy swoje „Nowiny dla ludu wiejskiego“. Atoli Stalmach nie dał za wygranę. Przerwawszy wydawnictwo w marcu r. 1849 — rozpoczął je na nowo w sierpniu tegoż roku — pod podwójnym tytułem: *Tygodnik Cieszyński*, jako pismo beletrystyczne nie potrzebujące kaucji i również wolny od tego obowiązku *Przegląd Cieszyński*, treści popularno-politycznej. Równocześnie skupił około siebie Stalmach, poważniejsze grono współpracowników, przeważnie ze sfery naszego duchowieństwa, niemniej pozyskał kilku opiekunów, którzy się zobowiązali rozpowszechniać jego pisma między swymi znajomymi. Wśród ciągłych szykan ze strony Niemców i sprzymierzonych z nimi rodaków, walczył Stalmach o byt swoich pisemek z iście bohaterskiem zaparciem się i poświęceniem. W roku 1851 zmienił *Tygodnik* na *Gwiazdkę Cieszyńską* i powiększył znacznie objętość pisma. — Atoli już w r. 1852 rząd krajowy w Opawie wystosował ostrzeżenie, ze względu na nie podobającą mu się tendencję pisma, które miało ten skutek, że prenumeratorowie, rozumiejąc iż pismo zawieszono — wstrzymali się z nadsyłaniem przedpłaty. I ten cios przetrzymał dzielny Stalmach i w rok później (1853) postawił pismo na takiej stopie, że go już piekielne moce Niemców zniszczyć nie zdołały i dzięki podwalinom, jakie ś. p. Stalmach dał *Gwiazdce Cieszyńskiej*, przetrwała ona rozmaite burze i... doczekała się półwiekowego w tym miesiącu jubileuszu.

W narodowych zapasach naszych z wrogami obsiadłymi na naszej ziemi ojczystej — *Gwiazdka Cieszyńska*, jako ludowa straż przednia, ma swoje wielkie zasługi. W czasie wydania księgi pamiątkowej pod tyt.: „Wisła“ ku uczczeniu 25-letniej pracy publicystycznej Pawła Stalmacha — liczyła *Gwiazdka Cieszyńska* około 1000 prenumeratorów, zaś w r. 1885 doszła do liczby 1500.

W r. 1888 znękany i spracowany Stalmach oddał *Gwiazdkę* duchowieństwu katolickiemu, zastrzegłszy sobie dożywotnią rentę. Odtąd pismo przechodzi rozmaite fazy... Raz chyli się ku upadkowi (dzięki zakazowi ks. biskupa Koppa wystosowanemu do duchownych redaktorów tegoż pisma), to znowu wzmacnia się i rośnie w siłę... Obecnie właścicielem jej jest dr Juljan Kreisel, obywatel znany, miłujący lud i oddany szczerze jego sprawom. Na Śląsku austr. wychodzi już dziś 12 czasopism polskich, atoli zawsze dominuje między niemi zacna jubilatka, zasłużona *Gwiazdka Cieszyńska*.

Nędza paryskich aktorów. Pannę Jane M. zaangażowano jako naiwną na jednę z mniejszych scen paryskich, ofiarując jej 200 fr. miesięcznie. Ta mała kwota wystarczyłaby pewnie skromnej artystce, gdyby Jane niepotrzebowała z niej wspomagać swych wiekowych rodziców. Posyła ona im tygodniowo 20 franków, z reszty zaś stara się skromnie utrzymać, niepowiększając swych dochodów żadnym bocznym „sportem“ lub zarobkiem, jak to nieraz czynią jej koleżanki. Przeszłej niedzieli miała jak zwykle odesłać 20 franków rodzicom i w rzeczy samej to uczyniła, choć jej tylko ostatnie 2 sous w kieszeni zostały. Kupiła za nie chleba i grała cały wieczór ostatkiem sił. Nazajutrz chciała odwiedzić jednę z koleżanek, która jej nieraz w biedzie pomogła, lecz ta przeprowadziła się niezostawiwszy swego adresu. Z ciężkiem sercem i głodnym żołądkiem wróciła do swej izdebki w hotelu, gdzie zastała list od dyrektora, donoszący jej, że otrzyma inną rolę, lecz ma sobie zaraz sprawić nowy kostjum. Wówczas biedna dziewczyna straciła wszelką otuchę i rzuciła się do kanału Saint-Martin, z którego ją odważny stróż śluzowy wyratował. Dyrektor teatru, zawiadomiony przez policję o tragicznem zajściu swej naiwnej, okazał się na tyle ludzkim, że jej natychmiast podwyższył znacznie gażę, koleżanki zaś, które dotąd śmiały się z zbytnio cnotliwej dziewczyny, przyjęły ją w teatrze z objawami najserdeczniejszych owacyj.

Łyżwy ze szkła. Najnowszym wynalazkiem w dziedzinie sportu łyżwiarskiego są łyżwy ze szkła, jakie zaczęto wyrabiać w Londynie. Mają one kształt pantofla, a posiadają tę dogodność, że jeździ się na nich prędzej i bezpieczniej, aniżeli na łyżwach stalowych. W przyszłej zimie łyżwy szklane ukażą się już w handlu.

Modrzejewska w pismach amerykańskich odzywa się do obywatelek Stanów Zjednoczonych, zachęcając je, aby nie sprzyjały produkcji niemoralnych utworów scenicznych. Gdyby aktorki występować w nich nie chciały, a kobiety, uczęszczające do teatru, nie chodziły na sztuki nieprzyzwoite, autorowie musieliby tworzyć sztuki moralne. Spektatorki powinnyby protestować przeciw utworom, przedstawiającym typy i sytuacje wstrętne, odrażające. Zadanie, podjęte przez Modrzejewską, jest chlubne i zaszczyt jej przynosi; czy jednak przyniesie pożądane rezultaty, to rzecz inna. Daj Boże, aby takie hasło odezwało się echem nietylko w Ameryce, ale i u nas!

Posąg Balzaca i Roden. Paryski świat artystyczno literacki żywo jest zajęty sporem pomiędzy wielkim rzeźbiarzem p. Roden a Towarzystwem literatów. To ostatnie obstalowało u rzeźbiarza posąg romansopisarza Balzac'a i dało mu pieniężną zaliczkę. Oryginalny mistrz wystawia w Salonie ten posąg, który wywołał zgrozę i oburzenie u publiczności, a za którym ujmuje się wielu artystów i pseudoznawców sztuki. Towarzystwo nie chce tego posągu, a znaleźli się amatorowie, którzy go przez publiczną subskrypcję chcą nabyć. Rozdrażnili się i ci i drudzy, sprawa ta czyni wiele zbytecznego hałasu.

HUMOR.

Iks, który przez całe życie stara się być „w stylu“, po każdem zwycięstwie Amerykanów woła do kelnera:

— Proszę o grog amerykański!

Po każdem zaś zwycięstwie Hiszpanów:

— Dasz mi kieliszek malagi.

Wczoraj Iks wchodzi do cukierni. Kelner podbiegał:

— Co pan rozkaże?

A Iks po przewertowaniu wszystkich telegramów, z których poprzednie przeczą następnym, rzecze, obcierając pot z czoła:

— Mój chłopcze, sytuacja jest tak niewyraźna, dasz mi chyba... szklankę wody z lodem.

Przed sądem.
Podsądny. Czemże jesteś?
Włóczęga. Niepalącym, panie sędzio.

Kraków 27 maja.

Konsul rosyjski we Lwowie.

Lwów, d. 22 maja.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Chodzą tu pogłoski, że tutejszy konsul rosyjski p. Pustoszkin, który obecnie wyjechał na urlop, ma być odwołany. Już dawniej chodziły takie pogłoski, a to z powodu nietaktownego zachowania się pana konsula przy odbieraniu przysięgi od poddanych rosyjskich, zamieszkałych tu podówczas, gdy obecny car Mikołaj II na tron wstąpił. Mało nas, co prawda, ten przedstawiciel rządu rosyjskiego we Lwowie obchodzi, a czynność jego, ani nas ziębi, ani grzeje, z tem wszystkiem zachowanie się pana konsula w mieście polskiem jest tego rodzaju, że wolelibyśmy mieć innego „brata“ Słowianina we Lwowie, bo p. Pustoszkin, choć się nazywa po rosyjsku, a właściwie po rusińsku, uważa sobie za obowiązek przedstawiciela słowiańskiego państwa demonstrować na każdym kroku wobec Polaków niemczyznę. Nie wiem, czy to należy do zakresu handlowego konsula, demonstrowanie polityczne wszelkiego rodzaju, na wszelki jednak sposób, aby kokietowanie z galicyjskimi moskalofilami było w instrukcji pana konsula, pozwalamy sobie wątpić. Naturalnie, panu konsulowi, jako zwykłemu człowiekowi, potrzebującemu towarzystwa, wolno je sobie dobierać, zwłaszcza że we Lwowie pod tym względem jest odosobniony, czemu się zresztą dziwić nie można, ale już hr. Badeni, gdy był namiestnikiem, przy pewnej sposobności zmuszony był powiedzieć p. Pustosztinowi, aby pamiętał o tem, że tu jest kraj polski pod rządem austrjackim, a wtedy urzędowanie jego bardzo się ułatwi, a przynajmniej nie będzie powodem rozmaitych kolizyj.

Zdaje się, że p. Pustoszkin nie bardzo pamięta o tej przestrodze i serce posyła w tę stronę, gdzie oczy galicyjskich moskalofilów skierowane są niżej serca moskiewskich panslawistów, w guście p. Ignatiewa, a resztę swojej osoby poświęca rozmaitym rozmyślaniom i trochę nudzi się, bo we Lwowie bawić się, że się tak wyrażę, na torze publicznym, nie ma tak bardzo gdzie; do wszelkich kasyn p. Pustoszkina nie przyjmą, jak to już było z kasynem narodowem, do którego chciał należeć, a w prywatnych domach, takich czy owakich, bywać nie może. Tymczasem moskalofilskich salonów we Lwowie nie ma, a są tylko odyńce i warchlaki, politykujące na pojedynkach przy piwie w drugorzędnych restauracjach, albo przy fałszywym koniaku w nocnych kawiarniach. I to jest dziwne, dlaczegoby n. p. konsul rosyjski we Lwowie, nie mógł być przyjmowany, jako człowiek prywatny, w towarzystwach polskich. Naturalnie, że mógłby — ale na to potrzeba taktu, połączonego z tem wychowaniem wyższem, które się nie zasadza na samej giętkości muskułów i ładnym ukłonie. Przed p. Pustoszkinem był w Brodach przez całe lata inny konsul — miał on nazwisko niemieckie, ale nie był niemcem. Otóż ten konsul miał towarzyskie stosunki z domami polskimi, bywał w nich i u niego bywali, a jednak niepotrzebnym szowinizmem nie narażał się Polakom i obowiązki konsula względem rządu swojego spełniał sumiennie. Naturalnie, w domu powieszonego nie mówi się o szubienicy, więc i w towarzyskich stosunkach, nikt z konsulem rosyjskim we Lwowie nie będzie mówił o tem n. p. że Murawiew przynosi hańbę narodowi rosyjskiemu — ale poza sprawami tego rodzaju tyle jest jeszcze kwestyj do towarzyskiej dyskusji, do polemiki salonowej, nawet z dziedziny polityki, że p. Pustoszkin, gdyby umiał, mógłby sobie pobyt we Lwowie uprzyjemnić i nie udawać niepotrzebnie politycznego wilka. Jeżeli tedy sprawdzi się wiadomość, że p. Pustoszkin będzie stąd odwołany, to może będzie nawet lepiej dla samego p. Pustoszkina, bo nam się zdaje, że dyplomatyczne zdolności obecnego konsula rosyjskiego we Lwowie dla tutejszych stosunków, jakby tu powiedzieć, są za wąskie, za krótkie — jednem słowem, nie wystarczające...

Inaczej sobie postępuje we Lwowie konsul państwa „bojaźni Bożej“ — ale o nim w jednej z następnych korespondencyj.

Zet.

„Lwia uczta“.

(Sztuka w 5 aktach Curela, odegrana na scenie teatru krakowskiego 21 bm.).

Przypadek z bohatera „Lwiej uczty“ Jana de Sancy zrobił trybuna ludu rzucił go w wir walk społecznych. Gdyby nie ten przypadek „petit Jean“ niewątpliwie dalejby harcował ze swym zaufanym strzelcem po lasach dóbr rodzinnych, goniłby sarny, hodował psy rasowe i całe życie pozostałby swywolnym, rozpieszczonym bębnem, płaczącym za lada niepomyślnym wiatrem. Od dzieciństwa ukochał szczerze to wszystko, co go otaczało, a więc prócz osób najbliższych zżył się z tym lasem co dom okalał, z tą ciszą poważną, głuchą jak grób, z tą swobodą ruchu i swywoli... To też ciężko i markotno mu było, gdy ujrzał, że z chwilą przybycia do majątku, p. Boussarda las ginie pod uderzeniem siekier, a ciszę ulubioną co raz nahalniej przerywają świsty lokomobil, syk pary, gwar robotniczy! Boussard, odkrywszy w Sancy podkłady rudy żelaznej zakłada w majątku wielkie fabryki, sprowadza tysiące ludzi, słowem przeinacza cały dotychczasowy porządek Sancy. Młodemu Jankowi ciasno się robi.

W dziecinnej swej złości pragnąłby dokuczyć tym nowym przybyszom, przeszkodzić w ich pracy... spłatać jakiegoś figla. Jednego z wieczorów, szesnastoletni Janek, zakrada się pod staw, do śluzy, a otworzywszy ją, wpuszcza wodę do salin fabrycznych. Kontent ze swej „zemsty“, ucieka czemprędzej do domu. Noc spędza najspokojniej — dopiero nazajutrz, gdy się dowiaduje z rozmowy księdza i strzelca, że w salinach tej nocy spał jeden z robotników — uczucie grozy nim owłada. Odtąd już niema spokoju Janek... Widmo zbrodni nie opuszcza go ani na chwilę. Jest zbrodniarzem!

Biedny Janek, już mu łzy nie pomogą, nie pomoże pieszczota siostry... Trup robotnika, niewinnie zaduszonego, łzami ocucić się nie da, tak jak nie da się pieszczotą siostry naprawić tych szkód, które otwarcie śluzy spowodowało. Janek wije się w nieszczęściu, bezradny i zgnębiony.

Podczas pobytu jego w biurze Boussarda, robotnicy przynoszą właśnie trupa robotnika, który zginął w salinach... Scena to niezwykle silna i przejmująca. Janek, widząc trupa — jakby uderzony iskrą elektryczną, pod wpływem poprzednio słyszanych słów księdza Charier — uroczyście przysięga wobec zebranych, że od dziś siebie i zdolności swoje oddaje na usługi klasy robotniczej. „Oni umierają dla nas, ja poświęcę się dla nich!“ woła Jan.

Przysięgi swej Jan dochowuje święcie, a że brak mu w całej późniejszej działalności natchnienia, wiary w hasła, które głosi z deklamatorskiem zapałem, równowagi, jestto raczej winą jego podstawowego wychowania, niż dobrych chęci. „Jacy niezwalczeni muszą być ci, co wierzą w Ciebie Panie“ — woła Jan w chwili rozdwojenia, niepewności, zwątpienia.. Woła szczerze, choć sam przecie jest zwalczony...

W sztuce „Lwia uczta“, a właściwie „Posiłek lwa“ *(Repas du lion)* znajdujemy poza Janem i Baussardem-pozytywistą, dwie postacie wysuwające się jeszcze na plan pierwszy: ks. Paweł i Carrier. Ksiądz uosabia socjalizm Chrystusa, szczytny, natchniony, dla wielu niedostępny, bo oparty na głębokiej miłości do Boga i wiary w jego nieomylną sprawiedliwość. Poza życiem doczesnem jest życie przyszłe, wieczne; poza chlebodawcą, jest Bóg...

Carrier reprezentuje kierunek socjalistyczny, oparty na dzikich instyktach drapieżności zwierzęcia. Dla niego niema nic świętego, niema Boga, praw boskich i ludzkich, istnieje jeno pięść i żołądek. Pod płaszczykiem hasła „polepszenia bytu klas robotniczych“ gotów popełniać zbrodnię jedna za drugą, aby nakarmić głód niskich porywów. Dla Carriera zwycięstwo walki o byt, błyszczy na końcu luf strzelby!

Curel technikiem scenicznym nie jest, dlatego sceny u niego są zadługie (pomimo, że je ołówek reżyserski często do połowy skreślił, nie mówiąc już o tem, co cenzura wstrzymała), dlatego djalog jego, bogaty w subtelności myślowe, przechodzi bez wrażenia; co więcej powiem, nuży poniekąd, wyczerpuje słuch. Dla tych samych przyczyn często dzieją się rzeczy (przy końcu) bez umotywowania i upozorowania.

Skoro podkreśliłem błędy w budowie sztuki muszę podnieść i zalety jej sceniczne. Akt I i II zbudowane są niezwykle jędrnie, plastycznie, a w akcie IV-tym zebranie robotnicze wprost po mistrzowsku odmalowane. Reasumując ogólne wrażenie, sobotnią premjerę musimy zaliczyć do „białych kruków“ w naszym repertuarze ostatniego sezonu, jestto sztuka której i posłuchać i którą poznać warto.

Lwia część uznania za dobre wykonanie „Posiłku lwa“ należy się p. Śliwickiemu, który nie tylko pod względem psychologicznym, myślowym ciężkie miał zadanie, ale także niezwykle ciężkie pod względem technicznym. Dość powiedzieć, że rola obejmuje 18 arkuszy pisma! P. Śliwicki grał z całym nakładem intuicji aktorskiej a rolę wyrzeźbił skończenie. Jakiż był świetny naprzykład w akcie II gim, jak zawołał z całą dziecinną naiwnością i skruchą: „ja zostanę księdzem!“, lub gdy w akcie III-cim pod wpływem słów szwagra popadał w zadumę i zwątpienie, wreszcie w akcie IV-tym, gdy przemawiał już nie frazesami, lecz biciem serca, wprawdzie bez entuzjazmu tłumu lecz z pełną wiarą we własne słowa. Ileż tam siły i zapału było!

Z prawdziwem przejęciem, podkreślając wszystkie jego dodatnie cechy, grał p. Kotarbiński księdza. Jeśli się nie mylę jestto p i e r w s z a nowa rola w tym sezonie tego artysty, jaką mu dyrekcja raczyła powierzyć. Na pełne uznanie (powiedziałbym; uwielbienie, ale boję się plotek teatralnych) zasługuje p Przybyłko za trafną sylwetkę Luizy de Sancy. Zwłaszcza scena w akcie II gim z bratem Janem misternie wypadła. Bardzo dobrym Boussardem był p. Węgrzyn. Rola to nietrudna, wystarczy dobrze i z przekonaniem mówić; jedno i drugie p. Węgrzyn wypełnił *con amore.* Słowa uznania należą się jeszcze pp. Siemaszkowej, Wolskiej, Senowskiej i p. Sobiesławowi, oraz całemu szeregowi osób, robiących tłum. Rolę starego Boussarda, jak zapewnia afisz, grał p. Bobiński. Był to „kawał“ widocznie (nie powiem, aby dowcipny) bo ten p. Bobiński jest p. Solskim, który wprawdzie świetnie się charakteryzuje i zmienia nie do poznania, ale talentu swego ukryć nie potrafi. Stary Boussard był doskonały. P. Siemaszko (strzelec) mówił jakoś niewyraźnie, a może to wada akustyki? P. Roman grał bez wyrazu rolę Carriera.

Minos.

× [W i a d o m o ś c i o s o b i s t e]. Arcyksiążę Leopold Ferdynand 26 b. m. rano pospiesznym pociągiem przejechał z Wiednia do Przemyśla. — Minister Jędrzejowicz przybył do Krakowa 25 b. m. po południu błyskawicznym pociągiem, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz.

= [G o ś c i e.] Na Zielone Świątki przybywa do Krakowa paręset osób z górnego Śląska, celem poznania naszych pamiątek i pokrzepienia ducha patrjotycznego.

= [R a d a m i e j s k a] Posiedzenie nadzwyczajne Rady miasta otworzył we czwartek prezydent p. Fiedlein oświadczeniem, że radca miejski dr Ichheiser składa mandat do Rady miasta. Prezydent poświęcił słowa kondolencji rodzinie cesarskiej z powodu śmierci arcyksięcia Leopolda, wspominając jego udział w służbie wojennej, oraz pobyt w Krakowie w roku 1854, jako dowódcy dywizji. Przemówienie p. prezydenta wysłuchała Rada stojąc.

Dyr. Rotter odczytał oświadczenia ekspertów w sprawie wodociągowej na przedłożone im pytania przez komitet wykonawczy techniczny komisji wodociągowej.

Wobec tego, że orzeczenie ekspertów na wypracowane plany co do wszystkich punktów wypadły zadawalniająco, komisja wodociągowa przedłożyła Radzie miasta następujące wnioski:

1) Postanawia się budowę wodociągu miejskiego pompowego o wydajności 16 000 m³ największej dziennej dostawy, zasilanego wodą gruntową z Bielan.

2) Zatwierdza się projekt szczegółowy wodociągu, opracowany w biurze wodociągowem miejskiem. Projekt ten obejmuje studnie do ujęcia wody, zakład pompowy (z wyłączeniem maszyn) doprowadzenia wody do zbiornika głównego, zbiornik główny, doprowadzenie wody do miasta, rozprowadzenie jej w mieście aż do granic realności prywatnych.

3) Upoważnia się pana prezydenta miasta do wniesienia następujących do władz kompetentnych podań: *a)* do Wys. Namiestnictwa o udzielenie gminie miasta Krakowa koncesji do ujęcia i pobierania wody gruntowej w Bielanach i do budowy wodociągu według projektu *ad* 2) zatwierdzonego, jakoteż o przyznanie gminie m. Krakowa prawa wywłaszczenia potrzebnych pod budowę wodociągu gruntów i prawa służebności do przeprowadzenia rur wodociągowych przez grunty prywatne; *b)* do komendy twierdzy; *c)* do Wys. Wydziału krajowego o udzielenie pozwolenia na bezpłatne założenie rur wodociągowych w bankiecie drogi krajowej, prowadzącej z Krakowa przez Bielany do Prus; *d)* do Wys. Ministerstwa kolejowego o przyznanie gminie m. Krakowa refakcyj opłat przewozowych od materjałów i części składowych wodociągu, a to na czas trwania budowy, o ile dostawy te będą przechodziły linjami kolei państwowych.

4) Upoważnia się p. Wiceprezydenta dra Karola Pieniążka i c. k. nadinżyniera Romana Ingardena, kierownika miejskiego biura wodociągowego, do zastępstwa gminy miasta Krakowa wobec władz tak w sprawach dotyczących udzielenia miastu koncesji na budowę wodociągu, jak i w sprawie wywłaszczania gruntów.

5) Do podpisania pełnomocnictwa *ad* 4) upoważnia się pana Prezydenta miasta i pp. radców miejskich Jana Rottera i Waudalina Beringera.

Wnioski te po dłuższej dyskusji, w czasie której p. Rotter zapewnił, że kosztorys nie przeniesie kwoty 1,300.000 złr. przyjęto *en bloc.* Hr. Andrzej Potocki postawił następnie chwalebny wniosek, wyrażający życzenie, aby przy wykonaniu robót wodociągowych uwzględnić o ile możności przedewszystkiem siły i firmy krajowe. Wniosek ten znalazł gorące poparcie ze strony prof. dra Jordana, r. m. Stryjeńskiego i dra P. Górskiego, a jedynie dr Propper i dr Kohn upominali się, aby komisji zostawić swobodę w tym względzie. Wniosek hr. Potockiego przyjęła Rada oklaskami i uchwaliła prawie jednomyślnie.

Tak więc sprawa wodociągowa postąpiła olbrzymi krok naprzód i po sfinansowaniu jej (na co Sejm udzielił pozwolenie zaciągnięcia pożyczki do wysokości 1 800,000 złr.) według zapewnień referenta komisji, Kraków z końcem roku 1899 mieć będzie wodę z nowego wodociągu.

Wreszcie Rada uchwaliła wniosek sekcji III (re-

ferent dr Styczeń), tyczący się przyjęcia przez gminę praw i obowiązków, aktem fundacyjnym zapisu Wacława Mańkowskiego jej przekazanych.

= [Medaljony Mickiewiczowskie]. Z powodu 100-letniej rocznicy urodzin Mickiewicza i z okoliczności odsłonięcia dwóch pomników poety w Warszawie i w Krakowie w bieżącym jub. roku przygotowują nasi rękodzielnicy również rozmaite pamiątki, wykonane w kraju. P. Karol Czaplicki, znany w mieście naszem jubiler, wykonał medaljoniki bardzo zgrabne; po jednej stronie widnieje bardzo dokładny portret Mickiewicza — po drugiej pomnik i napis: „Warszawa 1798—1898“.

= [Sprostowanie]. Przez jaskrawe nadużycie §. 19 ust. pras., p. dr Molicki, którego występ na ostatniem zgromadzeniu „Sokoła“ obudził powszechny niesmak, nadsyła nam następujące „sprostowanie“: „W nr. 117 *Głosu Narodu* z d. 24 b. m. na stronicy 5, sprawozdawca walnego zgromadzenia „Sokoła“ krakowskiego pisze: „Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia toczyła się obszerniejsza dyskusja nad sprawozdaniem wydziału, a to z powodu, że p. Molicki, referent komisji rewizyjnej, uczynił zależnem od przyjęcia pewnych wniosków danie wydziałowi absolutorjum. Nietakt p. Molickiego, uzurpującego nadzwyczajne jakieś prawa sobie, wywołał powszechne — zdziwienie“. Otóż nieprawdą jest, abym ja uzurpował „sobie“ jakieś nadzwyczajne prawa, bo nie przemawiałem w imieniu mojem, ale w imieniu komisji rewizyjnej, a te mają prawo postawienia wniosku na udzielenie absolutorjum lub nie i mogą z tego prawa korzystać w sposób, jaki uznają za najlepszy. Że zaś w gospodarce „Sokoła“ za cztery lata poprzednie było przeciętnie rocznie po 4.211 złr. 34 ct. straty, a w roku 1897 było jej jeszcze więcej, bo 4.571 złr 24 ct., przeto komisja rewizyjna, celem położenia temu tamy, uchwaliła uczynić zależnem postawienie wniosku na udzielenie absolutorjum od uchwały wniosków komisji przez zgromadzenie ogólne, mających na celu sanację Towarzystwa. Z uchwałą komisji ja się solidaryzowałem i solidaryzuję i byłem jej wykonawcą, a czy to jest „nietaktem“, jak się podobało nazwać szanownemu sprawozdawcy, zostawiam sądowi całego społeczeństwa *Dr A. Molicki*“.

Do tego „sprostowania“ możemy dodać tylko tyle, iż każdy zrozumie, że ten moralny przymus, jaki chciał wywrzeć p. dr Molicki na zgromadzeniu wnioskami komisji, nie miał żadnego rzeczowego uzasadnienia. Odmówienie absolutorjum jest to nietylko wotum nieufności, lecz co więcej ciężkie oskarżenie o niesumienny lub lekkomyślny zarząd funduszów. Takiego zaś zarządu oczywiście nie było i być nie mogło, i dlatego wnioski pana doktora Molickiego musiały się wydać nietaktowne. Gdyby zaś tak nawet było, czy uchwalenie tych sanacyjnych projektów według pomysłu p. dra Molickiego zdjęłoby choć cząstkę odpowiedzialności z wydziału za przeszłość? Chyba nie — a więc wnioski p. dra Molickiego były nietylko nietaktowne, ale i nielogiczne. Dobrej woli zresztą i dobrych chęci nie myślimy szanownemu p. Molickiemu zaprzeczać.

= [Jeszcze o salinach galicyjskich] Jesteśmy proszeni o stwierdzenie, że autorem artykułu, zamieszczonego pod tym tytułem w piśmie naszem z d. 14 b. m., nie jest p. W. G.

= [Groby zasłużonych] w krypcie na Skałce groby pogrążone są w takiej ciemności, że jedynie przy pomocy zaświeconej zapałki i to z trudnością odcyfrować można napisy i dowiedzieć się, gdzie spoczywa który z tych niosących niegdyś narodowi wysoko „oświaty kaganiec“ Trudno wymagać, aby księża Paulini swoim kosztem utrzymywali tam inne światło, jak tych kilka świec, ktoremi oświecają tam znajdujący się skromny ołtarzyk — Czyżby jednak nie znalazł się jaki fundusz, choćby drogą składek na sprawienie i utrzymywanie tam bodaj jednej naftowej lampy, któraby rozświeciła choć w części panujący mrok? Wobec pory, kiedy tylu przyjezdnych osób z różnych stron Polski zwiedza to miejsce — możeby Towarzystwo miłośników miasta zaradziło temu aby Kraków o obojętność i brak poszanowania dla tych drogich szczątek nie pomawiano!

= [Kościół św. Jana] ma dość zaniedbane otoczenie w ulicy po części słusznie „Kącikiem“ nazwanej — a przecież to kościół, należący do tyle zasłużonej szkoły klasztoru św. Jana — w którym moczyły się jako uczennice matki, babki, a nawet prababki obecnego pokolenia. Czyżby teraz, gdzie mniej uczęszczane ulice dostają jakietakie chodniki, nie byłoby stosownem dać tam jaki wygodniejszy, nienarażający przechodniów na utykanie, a nawet wykręcenie nogi?

× [Nowy organ Florjanki!] W ostatnim *Kurjerze lwowskim* (*sic*!) znajdujemy siarczystą obronę zmiany statutu we Florjance i napaści na tych, co się tej zmianie sprzeciwiają. Pp. Potockiemu i Męcińskiemu przypomnieć się winna bajka Niemcewicza o niedźwiedziu, który wtedy dopiero, „gdy go św... pochwaliła, uwierzył, że tańcuje nie do rzeczy“.

= [Koncert Hiszpanek] W koncercie Hiszpanek, popisujących się w sali Johnów, wieczorem dzisiejszego weźmie udział „Harmonja“.

= [Koncert.] Czwarty koncert popularny orkiestry „Harmonji“ odbędzie się w miejskim Parku dra Jordana w poniedziałek dnia 30 bm. W niedzielę dnia 29 bm. nie będzie w Parku żadnego koncertu; z powodu żałoby dworskiej nie występują obecnie wcale orkiestry wojskowe.

= [Dorożkarz podgórski] P. W. donosi nam, że przechodząc w niedzielę przed godziną 8 rano obok kościoła parafjalnego w Podgórzu, ujrzał gromadkę ludzi tuż obok kościoła, a wśród nich omdlałą kobietę, którą dwaj mężczyźni cucili wodą. — P. W. ujrzawszy to, przywołał natychmiast policjanta miejskiego i polecił mu przywołać dorożkę. Przy pomocy ludzi usadowiono chorą niewiastę w dorożce i p. W., wręczając dorożkarzowi 30 cnt., kazał odwieść chorą do domu przy ulicy Rękawka nr. 8 oddalonego od miejsca wypadku o kilkanaście kroków. Dorożkarz oświadczył, że za 30 ct. nie pojedzie. Dopiero kiedy dostał 40 ct. odwiózł chorą w asystencji policjanta do domu. Gdy w 7 minut później przyjechał dorożkarz z powrotem do rynku, przystąpił do niego p. W. i zapytał dlaczego żądał za kurs jazdy więcej niż przepisuje taksa. Na to otrzymał od dorożkarza charakterystyczną odpowiedź: „Taksa mnie nic nieobchodzi a chorego człowieka nie mam obowiązku odwozić“. Sympatyczny ten dorożkarz nosi nr. 9.

Zaburzenia głodowe w Przemyślu.

W uzupełnieniu wiadomości podanych wczoraj, dodajemy, że we wtorek rano zjawił się podwójny tłum robotników w mieście i pokrzepiwszy się strawą duchową, udzieloną przez agitatorów w lokalu stowarzyszenia robotniczego przy ulicy Grodzkiej, wysypał się około godziny 11 na rynek. Ponieważ na tę porę zapowiedziany był przyjazd namiestnika, przeto policja — w obawie, że tłum zechce demonstrować, wyparła go z rynku w boczne ulice miasta. Tłum się pozornie rozproszył, ale na ulicy Kaźmierzowskiej stanowiącej dzielnicę żydowską, połączył się znowu i opadłszy stragany żydowskie, obrabował je z żywności. Przy tej okazji poturbowano kilku żydów, czem wywołano między nimi popłoch niesłychany. Rzekomy głód robotników nosi charakter czysto antysemicki i jako taki wywołuje wśród żydów rozpaczliwy lament. Policja znajduje się w okropnych opałach; posiłkuje ją wojsko skonsygnowane w poważnej liczbie na odwachu.

Do zarządzonych przez burmistrza, p. dra Dworskiego, robót miejskich zgłosiła się dziś t. j. we wtorek tylko drobna część robotników, a i ta — niezadowolona z ofiarowanego wynagrodzenia po 55 ct. dziennie, odmówiła z razu roboty, domagając się przez deputację wyższego wynagrodzenia i dopiero na stanowcze oświadczenie, że cena robocizny podniesioną nie będzie, zdecydowała się około południa stanąć do pracy. Liczba tych robotników wynosi około 50; pozostający zaś tłum, który rozprószył się po mieście za łatwiejszym „zarobkiem“ liczy około 300 osób. Wobec faktu, że magistrat gotów był wszystkim robotnikom dać pracę a do pracy stanęła tylko drobna garstka — głód nie jest chyba prawdziwą przyczyną zamieszek, jakie wywołują robotnicy i ogół zbytecznie uniósł się w pierwszej chwili współczuciem dla ludzi, pozbawionych rzekomo chleba. Kto widział dzisiaj uśmiechnięte, pełne zadowolenia twarze robotników hałasujących po ulicach, gwarzących z humorem i ćmiących papierosy, ten chyba wyzuł się z przypuszczenia, że ludziom tym głód doskwiera! A i buta nie idzie w parze z głodem, który zawsze przybrany jest w pokorę.. Intencję ludzi zasłaniających się głodem charakteryzuje najlepiej fakt, iż na opiekunów powołali sobie takich jak Witolda Regera i Witeka, znanych zero-ko agitatorów socjalistycznych i podżegaczy i tymi osobnikami udekorowali deputację, wysłaną do burmistrza. Słusznie też burmistrz p. dr Dworski zastrzegł się przeciw molestowaniu go deputacjami, upstrzonemi pośrednikami tego rodzaju... A pp. żydzi? Najedli się przecie dosyć strachu wczoraj, aby poznać, że robota Regerów i Witeków, którą oni całem sercem popierają, w pierwszej linji przeciw nim się zwraca!

Echo przemyskie o zaburzeniach głodowych w Przemyślu tak pisze: „Kto mieczem wojuje — ten od miecza ginie! Prawdziwość tego przysłowia spełniła się w dniach 23 i 24 b. m., t. j. w poniedziałek i wtorek na żydach. Prowodyrzy żydowscy, świecąc baki socjalistom, zaprosili ich niejako w gościnę do swej czytelni w „Brüderlichkeit“, a opowiadając im bajki na temat podziału majątku i pracy, spowodowali w powyższych dwóch dniach rozruchy. Robotnicy bowiem, zeszedłszy się z okolic Rzeszowa, Przeworska i Mościsk w liczbie około 1 000, puścili się na ul. Kaźmierzowską i na Plac Rybi, porozbijali i powywracali stoły i lady i pozabierali chleb, którym się podzielili.

Następnie przyszli przed magistrat, gdzie im udzielono roboty i rozdawano chleb. Następnie popołudniu powybijali na Placu Rybim kilkanaście szyb. Wojsko 77 pp. skonsygnowane przed odwachem, połączywszy się w kolumny, porozpędzało tłum, który po większej części stanowili niedorostki. Około godz. 10 wieczorem został w całem mieście przywrócony spokój. Mimo to wojsko i policja czuwała całą noc. Przyaresztowano 105 osób, przeważnie z innych powiatów“.

We wtorek wieczorem więc raz jeszcze ponowiły się zaburzenia. Po godzinie 8 wieczorem tłum, złożony z kilkuset osób, poturbował znowu trochę żydów w dzielnicy żydowskiej. Wybito także kilkadziesiąt szyb. Popłoch był ogromny. W mgnieniu oka pozamykano sklepy i bramy domów. Wojsko wystąpiło i oczyściło ulice. Aresztowań nastąpiło siedm. O godzinie dziesiątej w nocy znowu aresztowano siedm osób.

We środę panował spokój. Patrole przeciągają ulicami. Komisarjat policji porozlepiał ostrzeżenia, w których przypomina skutki zbiegowska i grozi użyciem ostrych środków. Poseł Kozakiewicz przybył ze Lwowa.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Warszawa 26 maja (w południe). Oberpolicmajstrem m. Warszawy na miejsce zmarłego Gressera, mianowany został pułkownik huzarów Lichaczew.

Praga 26 maja (w południe). *Politik* donosi, iż rząd dał władzom czeskim tajemny „wink“, zalecający, pomimo rozporządzeń Gautscha, utrzymywać ciągle w stosunkach wewnętrznych język niemiecki, jako urzędowy. Młodoczesi zamierzają z tego powodu wnieść interpelację.

Wiedeń 26 maja (w południe). Wicemarszałek Sejmu czeskiego Lippert, złożył mandat. W piśmie do wyborców motywuje swój krok hecą, którą podniesiono przeciwko niemu staraniem grupy Schoenerera w łonie niemieckiej *Gemeinbürgschaft*, a nadto zachowaniem się wobec niego członków i prasy własnego stronnictwa.

Wiedeń 26 maja (w południe). Na wczorajsze zgromadzenie socjalnych demokratów wtargnęli chrześcijańsko socjalni w znacznej liczbie. Przyszło do bójki, skutkiem czego interweniować miała policja.

Wiedeń 26 maja (w południe). Niemiecka opozycja w delegacji zażądała wyjaśnienia powodów kredytu dodatkowego.

Wniosek został uznany za niedopuszczalny. Kredyt dodatkowy uchwalono 30 głosami przeciw 10-ciu. Minister wojny odpowiadał na interpelacje o wypadkach w Gracu zajmując odporne wobec opozycji niemieckiej stanowisko.

Grac 26 maja (w południe). Tutejsza rada miejska została rozwiązana za niemiecko narodowe szowinistyczne demonstracje.

Paryż 26 maja (w południe). *Petit Journal* w dalszym ciągu prowadzi kampanję przeciwko ojcu Zoli. W tej sprawie daleki krewny starego Zoli, jenerał Loverdo, starzec 84-letni, zamieszkały w Tuluzie, opowiada co następuje: W roku 1830 mieszkałem w Paryżu z matką i siostrami. Mój ojciec, który także był jenerałem, przyjął wtedy, około połowy roku, i zaprosił na obiad pewne indywiduum, przybyłe z Wenecji. Był to niejaki Franciszek Józef Zola, b. porucznik w armji austrjackiej. Opowiadano mi parokrotnie, że ten Zola był skompromitowany w sprawie przemytniczej, ponieważ przemycał koronki i dlatego musiał opuścić armję austrjacką. Syn tego właśnie człowieka obecnie ośmiela się obrzucać obelgami armję francuską.

Budapeszt 27-go maja (rano). Minister wojny Krieghammer odpowiadał na wczorajszem posiedzeniu austrjackiej delegacji na interpelację z powodu zajść w Gracu. Na pierwsze pytanie, czy ministrowi wojny są znane stosunki w Gracu, odpowiedział tenże, że zna je z dzienników, a z tych można widzieć że mieszkańcy Gracu żyją pod terroryzmem studentów. Na pytanie, tyczące się przeniesienia bośniackiego pułku z Gracu, odpowiedział minister, że to jest prerogatywą korony, ale on niema zamiaru wniosku co do przeniesienia przedłożyć cesarzowi. Gdyby szło o jego osobiste zapatrywanie, nie przeniósłby Bośniaków z Gracu ani teraz, ani w innym terminie. Przy ostatnich rozruchach użyto Bośniaków dlatego, bo ich koszary były najbliżej położone. Minister chwali zachowanie się bośniackiego wojska. Zdegradowano nie 43 lecz 33 rezerwowych oficerów; minister zatwierdził wyrok sądu honorowego, bo uznał go za słuszny.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Madryt 26 maja (w południe). Flota admirała Cervery znajduje się w Cienfuegos.

Waszyngton 26 maja (w południe). Potwierdza się wiadomość, że floty admirałów Sampsona i Shleya znajdują się przed Santiago.

Nowy Jork 26 maja (w południe). *Evening Journal* otrzymuje z Key-West wiadomość, iż wczoraj aresztowano tam szpiega hiszpańskiego. Jestto porucznik Sobral, b. wojskowy *attaché* przy poselstwie hiszpańskiem w Waszyngtonie. Mają go rozstrzelać.

Madryt 27 maja (rano). Statek pakunkowy „Puertorico“ przybył po bardzo niebezpiecznej podróży z Kuby do Barcelony. Wypłynął on 15 kwietnia z Nowego Orleanu wioząc ze sobą ładunek bawełny i 300 mułów, przeznaczonych dla kubańskiej armji. Kapitan zarządził wszelkie środki ostrożności, i udało się mu 18 kwietnia wylądować w Hawanie. Udał się następnie do Santiago de Cuba, gdzie na niego 500 pasażerów czekało. Ze względu na groźne położenie zrezygnowali oni jednak z podróży; 24 kwietnia opuścił „Puertorico“ Santiago de Cuba, którego władze nie chciały przyjąć żadnej odpowiedzialności, tak że wziął ją całkowicie sam kapitan na siebie. W pobliżu portu zarysowywały się sylwety amerykańskich okrętów. Kapitan rozkazał pogasić ognie na pokładzie i płynął z wielką ostrożnością aż do wysokości Jamaiki, gdzie miał wyminąć jeszcze inne amerykańskie okręty. W końcu udało mu się bez szwanku na Teneryfie wylądować.

Madryt 27 maja (rano). Według wiadomości, nadeszłych z Manili około stu żołnierzy hiszpańskich, stojących ganizonem na wysepce Corregidor, opuściło dnia 16 bm. tę wyspę, brakło im bowiem amunicji.

Ruch powstańczy w prowincji Panagasinan (Filipiny) wzrasta. Powstańcy plądrują domy i zabijają Hiszpanów. Kontradmirał Dewey zarządził, by w prowincji Zambales wysadzono na ląd broń.

Hiszpańskiemu parowcowi „Saturnus“ udało się dostać do Albay. Stamtąd doniósł kapitan jeneralnemu gubernatorowi że na wyspach Karolińskich wybuchło powstanie i że krajowcy dopuszczają się różnego rodzaju gwałtów.

Waszyngton 27 maja (rano). Zdaje się, że flota admirała Cervery znajduje się jeszcze zawsze w niedalekiej odległości od Santiago de Cuba, amerykańska zaś eskadra kommodora Sampsona, szukająca nadaremnie od dłuższego czasu spotkania z hiszpańską flotą, udała się, według doniesień jednego z Nowojorskich dzienników, w poniedziałek z Key-West do Santiago do Cuba. Eskadra przeto, utrzymująca blokadę Hawany, po większej części odpłynęła, kommodore Sampson bowiem wziął z sobą w tę drogę okręty wojenne pierwszej klasy. Pogłoska szerzona z przylądka Haiti, że admirał Cervera znajduje się w Cienfuegos, brzmi nieprawdopodobnie.

Według depeszy nadeszłej z Madrytu skoncentrowały się amerykańskie okręty przed Guantanamo, Santiago i innymi wokoło leżącymi portami. Zdaje się to być oznaką, że amerykańskie eskadry zamierzają zaczepić admirała Cerverę. Bieda ludności Hawany coraz to większa. Ludność jest wzburzona i gotowa na rozpaczliwy opór.

Madryt 27 maja (rano). Dotąd nieznane były szczegóły o przybyciu hiszpańskiej eskadry przed Santiago de Cuba. Jedna z depesz donosi o tem, co następuje:

Dziewiętnastego b. m. o godzinie 8 rano wjechała hiszpańska eskadra do portu, przodem pancernik „Infantka Marja Teresa“ z wywieszoną flagą admiralską, a zanim okręty „Vizcaya“, „Almirante Oquento“ „Cristobal Colon“ i „Pluton“. Wkrótce potem nadszedł torpedowiec „Furor“, który był na rekonesansie. Radość nie miała granic. Władze udały się na pokład dla powitania statków. Liczne łodzie zapełniły zatokę. Na wszystkich okrętach znajdujących się w porcie wywieszono chorągwie. W nocy z 21 b m. przyszło do wspaniałej manifestacji na cześć eskadry. Marynarze przeciągali z muzyką wśród nieopisanego entuzjazmu przez iluminowane ulice miasta. Tejże nocy na cześć admirała Cervery i oficerów eskadry dano w kasynie wspaniały bankiet, przyczem Cervera i inni, a przedewszystkiem arcybiskup, wygłosili entuzjastyczne toasty. Uroczystości trwają dalej.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem zostało dzisiaj rano chwilowo przerwane i skutkiem tego brak nam dzisiaj zwykłych ostatnich telefonicznych wiadomości.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty na „Glos Narodu“ która wynosi:

W Krakowie: Od 1 czerwca		Na prowincji: Od 1 czerwca	
do końca roku . złr.	9·35	do końca roku . złr.	11 70
do końca września „	5·35	do końca września „	6 70
za czerwiec . . . „	1·35	za czerwiec . . . „	1·70

Jednocześnie upraszamy o wymienianie wyraźne na przekazach przeznaczenia sum dla uniknięcia pomyłek w ekspedycji.

Prenumeratę przyjmuje się od każdego dnia miesiąca, lecz tylko do pierwszego. Prenumeraty od 5—10—15—20 i t. d. do 5—10—15—20 i t. d. nie przyjmuje się.

Repertuar teatru letniego.

W sobotę, 27 maja: Nowość **„Za Oceanem“**, operetka Brunona Zaperta w 4 aktach, muzyka Grüneke'go, kuplety L. Śliwińskiego.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 26 maja (wieczór). Sprawozdania z zagranicy donosiły o słabej tendencji, na wiedeńskim jednak targu przy końcu kursy się podniosły. Stało się to skutkiem pomyślnej tendencji w Budapeszcie. Notowania brzmiały: Zboże. Pszenica na maj-czerwiec 13 05, 13·07, 13 03 i 13·25; pszenica na jesień 10·16, 10·18, 10·12 i 10·28; owies na jesień 6·16 do 6·18; owies na maj czerwiec 7·50 do 7·60; żyto na jesień 7 90 do 7 95; kukurydza na maj-czerwiec 5·81 do 5·86, kukurydza na lipiec-sierpień 5·82 do 5·91 i 5·89, rzepak na sierpień-wrzesień 13·15 do 13 25. Spirytus. Za gotowy kontyngentowy towar 21·10 do 21·30.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Do Nru dzisiejszego dołączamy dla P. T. Prenumeratorów zamiejscowych Prospekt mającego wychodzić czasopisma „OGRODNICTWO“. 1762

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

65 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— *Respice finem*, strukczaszeńku — rzekł pan mostowniczy — Na wiatr słów rzucać się nie godzi, a potępiając w czambuł wszystko, co pochodzi od Augusta, z jednej ostateczności w drugą wpadamy. Jużcić słuszny mamy żal do niego, *pro aris et focis* nasze, za ich znieważenie i insze im uczynione krzywdy, ale jak *summum jus, summa iniuria*, tak samo źle czynimy, odmawiając mu wszelkich talentów. Co do mnie, na zdanie pana sędziego się piszę. Potępiam Augusta za dążenia ku pogwałceniu praw narodu zmierzające, za straszliwe eksorbitancje, jakich się wojska cudzoziemskie w Rzeczypospolitej z jego przyczyny dopuszczały, za to, że zepsucie szerzy i za wiele innych rzeczy; mimo to ani talentów rycerskich mu nie odmówią, ani wojsku jego ducha rycerskiego. *Plus potest negare asinus quam probare philosophus*.. Krytykować lada osioł potrafi, ale człowiek ze zdrowym sensem dla każdego słowo sprawiedliwe znajdzie, nawet dla najbardziej zawziętego wroga...

Omal się nie pogniewał na obrońców rycerskości króla pan strukczaszy, ale na szczęście O. Prokop i podstoli ułagodzić go zdołali.

Dziadunio wojski, gdy mu Walentynka dokładnie relację z widzianego złożyła, nie tając swego zachwytu nad postawą i sprawnością armji, ręką machnął i westchnąwszy — rzekł po swojemu:

— Wszystko to, moja panno, marność, zgaduj zgadula. Nie dziwię się twemu zachwytowi, boś mało na świecie widziała... Ale skoro pożyjesz, jak ja... dziwić się będziesz, że ludzie przed lada czem usta otwierają... Cała ta parada przypomina mi ów kampament, co to się wedle *Apokalipsis* przed skończeniem świata ma odbyć... Rozpocznie się on, gdy zatrąbi anioł piąty. Wtedy otworzy się studnia przepaści i wystąpi z niej dym, jako z pieca wielkiego, a od tego dymu słońce i powietrze się zaćmi... A z dymu wyjdzie szarańcza (pod czem Jan św. rozumie szatanów...) a dana jej będzie moc, jaką mają niedźwiadkowie ziemscy. A rozkazano jej będzie nie psować trawy ziemskiej, ani wszelkiej zieloności, jeno ludzi, którzy nie mają pieczęci Bożej na czołach swoich... A nie będzie ich szarańcza zabijała, jeno dręczyła pięć miesięcy. I w one dni szukać będą ludzie śmierci, a nie znajdą jej i będą żądali umrzeć, a uciecze śmierć od nich... A podobieństwo szarańczy będzie podobne koniom gotowym na wojnę; a na głowach jej jakoby korony podobne złotu; a twarze jej jako twarze człowiecze. I będą miały włosy, jako włosy niewieście, a zęby, jako zęby lwów... A będą miały pancerze, jako pancerze żelazne; a głos skrzydeł ich jako głos wozów wielu koni idących na wojnę... A będą miały nad sobą króla, anioła przepaści, któremu imię po żydowsku Abaddon, a po grecku Apollion, a po łacinie Eksterminans, co znaczy Niszczyciel. Taki oto, zgaduj zgadula, zacznie odprawiać się kampament przed skończeniem świata, ale nie na tem koniec. Bo zatrąbi anioł szósty i odezwie się głos z ołtarza złotego, który jest przed oczyma Bożemi. Rzecze ten głos do anioła szóstego: — „Rozwiąż 4 aniołów, którzy są uwiązani w wielkiej rzece Eufrates“. — A gdy rozwiązani zostaną ci aniołowie szatani, dostaną rozkaz, aby pobili trzecią część ludzi. I wpadnie na ziemię liczba konnego wojska, po dwakroć sto tysięcy miljonów... A jeźdźcy na koniach będą mieli pancerze ogniste i hyacentowe i siarczane. A głowy koni będą jako głowy lwie, a z gęby ich wychodzić będzie ogień i dym i siarka... A dla tego, zgaduj zgadula, owe wspaniałości augustowe przypominają mi kampament apokaliptyczny, że jak od regimentów szatańskich zguba i klęski na ludzi spłyną, tak samo od regimentów Sasa zguba wa pod postacią wszelkiego zgorszenia. A jak pułki szatańskie będę miały nad sobą regimentarza, co imię Eksterminansa nosić będzie, tak samo nad regimentami, które się teraz pod Warszawą popisują, stoi wielki Niszczyciel. I uważcie jedno jeszcze podobieństwo: Niszczyciel apokaliptyczny po grecku zowie się Apollion, a czy August nie każe się Apollionem północy nazywać? Ale... *video meliora, proboque, deteriora sequor*... widzę i uznaję co lepsze, a postępuję gorzej... Tak samo świat teraźniejszy... Oburza się na Sasa, do innego, zgaduj zgadula, porządku rzeczy wzdycha, a imprezom królewskim przyklaskuje... Ot co jest...

— Jakież jutro dziwa zobaczymy? — zapytała starościna chorążyca.

— Jutro, mościa dobrodziejko, niedziela i uroczystość wielka orderu Orła Białego, tedy obroty wojenne odbywać się nie będą. Zjadą do króla jegomości wszyscy kawalerowie tego orderu, nabożeństwa solennego wysłuchają, potem zaś król jegomość rozda nowo mianowanym kawalerom insygnia orderowe... No, a potem festyn się odbędzie galowy.

— I któż otrzyma Orła, matuleńku? — zapytał podstoli.

— Tym razem jeno trzej wojewodowie zaszczytu dostąpią i to krwią z sobą blisko połączeni: wojewoda smoleński, ordynat z Zamościa, Piotr Czapski, wojewoda pomorski i Jan Czapski, starosta klecki, zięć pana ordynata z Zamościa — odparł Tadeusz.

— To, matuleńku, rączo się posuwa w górę pan Jan Czapski — zauważył podstoli. — Niedawno z łowczego koronnego został mianowany wojewodą chełmińskim, a tu już wstęga orderowa nań spada...

— Nie bez kozery to być musi, cierp ciało — wtrącił O. Prokop. — August, jeśli kogo głaszcze, to powód do tego ma. Sejm za pasem, więc jedna sobie stronników wszelkimi sposoby...

(Ciąg dalszy nastąpi).

F. WÓJCICKIEGO

estauracja w Hotelu Pollera

W KRAKOWIE

tek dnia 27-go Maja 1898

Obiad za 1 złr. 376

Barszcz zabielany z botw.
Consommé z szparagów
Rosół z grzybkiem
Paszteciki kapuśniaczki
Omlet ze szczypiorkiem
Łosoś z wody sos remon.
Szt. mięsa sos djable
Poledwica po angielsku
Ragout de veau z szparag.
Kotlet wołowy siekany
Karp smażony
Galaretka czereśniowa
Ryż ze śmietaną
Pierożki leniwe
Ser — Kawa.

llon własnego wyrobu klg. 5 zł.

ROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(czta, telegraf i stacja kolei państw.)

oleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

pełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie“ jest -stopniowe, w gatunku silne importowane piwo Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

rabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniej szego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karamelu. 667

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „Piwo Bawarskie“ uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

PIEGI

iamy i inne wyrzuty skorne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.** Prawdziwy jest tylko we flaszkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 787 20 48

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **ym. Ruckera**, dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera** **W Brodach** w aptece **Leona Kallira.**

Pożyczki

od 500 złr. zwyż jako kredyt osobisty wyrabia szybko i dyskretnie:

Agentur Budapest

Postfach 138. 1618

Kupujcie

chleb w piekarni chrześcijańskiej. Ul. Grzegórzecka l. 12 z marką ochronną W. P. C. 1530

Rządca-ekonom

poszukuje posady od 1 lipca b. r. na ordynarją lub jako kawaler, lat 28 przy gospodarstwie w większych majątkach. Łaskawe zgłoszenia **A. Z. 10** poste restante Jarosław. 1655 3 4

Meble

piękne matowe, całkiem nowe, z dwóch pokoi, z powodu wyjazdu **do sprzedania.** Ul. Stachowskiego 6 parter na lewo. 1399 3 3

Baczność!

Świeże i najmodniejsze materje

na **fraki**, anglezy, ubrania wizytowe i codzienne, jak: **krepy, kamgarny**, szewioty i inne, tudzież materje na **zarzutki** itd. **w wielkim wyborze** otrzymał i poleca 3360

Ferdynand Kosiba

KRAWIEC MĘSKI, CYWILNY i WOJSKOWY

w Krakowie Rynek główny, L. 23, piętro I-sze.

Pp. **Urzędnikom** sądowym i innym **mundury, togi i birety**, jak wogóle wszelkie zamówienia wykonuję szybko i starannie. — **Ceny bardzo niskie.**

Zakopane.

Pensjonat willa Karpacka, będący roku zeszłym na Chramcówkach, **przeniesiony** na ulicę **Ogrodową** (przecznica Krupówek).

Willa z widokiem na Gewont, w pobliżu kościoła i poczty. Z otwarciem sezonu przyjmuje do swego pensjonatu, całe rodziny i pojedyncze osoby. Młodym panienkom zapewnia troskliwą opiekę. Zgłoszenia przyjmuje na miejscu. Na żądanie wysyła konie do stacyi Chabówka. 1409 3

Wdowa po lekarzu powiatowym *Anna Krzykowska.*

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych i t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny **70** ct., Słoik duży **2** złr. **50** ct. w każdej większej aptece.

Składy główne w aptekach następujących: *Lwów:* **Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego** i **Łazowskiego.** — *Przemyśl:* **Mańkowskiego** i **Schwarza.** — *Gródek:* **Heschelesa.** — *Kopyczyńce:* **Redera.** *Kołomyja:* **Jaśkiewicza, Stenzla** i **w drog. Turzańskiego.** — *Dynów:* **w aptece.** — *Kraków:* **K. Wiszniewskiego, Gralewskiego** i **w drog. Zopotha i Sp.** *Podgórze:* **D. Matuli.** — *Tarnów:* **Sokalskiego, Niesiołowskiego** i **Szancera.** — *Bochnia:* **w droguerji I. Michnika.** — *Wadowice:* **Macudzińskiego** i **w drog. K. Homme.** — *Grybów:* **Nowaka.** — *Rzeszów:* **Karpińskiego Zubrzyckiego.** — *Nowy Sącz:* **St. Pawłowskiego.** — *Brzozów:* **T. Kotowicza.** — *Nisko:* **Koreckiego.** — *Ustrzyki:* **Jastrzębskiego.** — *Strzyżów:* **Zajączkowskiego.** — *Jaworów:* **Lachowicza.** — *Bielsko:* **Frankla.**



Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost dwa razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6 ct.** na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami, proszę żądać **wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak rysunek zmniejszony tu obok podany.** 1035

RABKA.

Najsilniejsza solanka jod i brom zawierająca działa znakomicie we wszelkich formach skrofulozy, w chorobie angielskiej u dzieci, w chorobach skórnych, w przymiocie, w chorobach kobiecych i t. p.

Zakład kąpielowy leży 510 mtr. n. p. m. na wyżynie zdaleka otoczonej górami wśród bardzo pięknej okolicy, klimat łagodny, podgórski, mało wilgotny.

Łazienki urządzone wzorowo — mieszkania obszerne, wygodne — ilość mieszkań znacznie zwiększona.

Stacja kolei w miejscu — przy każdym pociągu omnibus zakładowy. — Wszelkich żądanych wyjaśnień udziela

1689 2 3 **Zarząd Zakładu kąpielowego.**

Młody człowiek

z dobrą rekomendacją **znajdzie zaraz umieszczenie w kancelarji Zarządu dóbr.** Wymagane jest szybkie, piękne i ortograficzne pismo w języku polskim i niemieckim. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja ordynacji w Przeworsku. Podania nieuwzględnione zostają bez odpowiedzi. 1755 1 2

Sklep „Kółka rolniczego“

w Schodnicy

potrzebuje tygodniowo 50 klg. masła kuchennego i **100 klg. sera** dziżkowego. Oferty prosimy przesyłać wprost do Schodnicy. 1691

Dom murowany

parterowy z ogrodem jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w Ajencji towarzystwa Ubezpieczeń w Dębnikach Nr. 90. 1708 3 3

Apteka w Grybowie

poszukuje

magistra

od 1-go lipca br.

1713 2 10 *H. Nowak.*

Pomocnik handlowy

biegły w ekspedycji, oraz

Praktykant

znajdą **zaraz** umieszczenie w handlu kolonialnym. Bliższa wiadomość w dziale inserat. **„Głosu Narodu“** 1715 2 3

Transparenty

z portretem

ADAMA MICKIEWICZA

lub odpowiedniem motto w rozmaitej wielkości poleca MAGAZYN PAPIERU

Jana Fischera „Pałac Spiski“

w Krakowie. 1721

Poszukuje się

pomocnika

obznajmionego z czynnościami **felczerskiemi**, posada natychmiast do objęcia. Bliższa wiadomość **Fiałek, Kraków**, Hotel krakowski. 1714 2 3

Poszukuje się

dzierżawy apteki

w Galicji

Zgłoszenia proszę adresować **Ludwik Panczakiewicz** w Nowym Targu 1719 2 5

Handlowiec

działu korzeni i towarów galanteryjnych **poszukuje posady** w większem handlu lub kołku rolniczem od 1 Lipca. Na żądanie może złożyć gwarancję hipoteczną. Łaskawe zgłoszenia dla **S. C.** przyjmuje dział inserat. Głosu Narodu. 1658

Żegiestowska Apteka

została na sezon zaopatrzona **we wszelkie środki lecznicze**, oraz ma na składzie **Cognac, Malagę, wody mineralne i kosmetyki.** 1582 *H. Nowak*, aptekarz.

WILLA

w Chomranicach

na zachód od Nowego Sącza, tuż nad samą koleją, naprzeciw kościoła, składająca się z drewnianego domu nowego na podmurowaniu suchego, o kilku ubikacjach, z zabudowaniami gospodarczemi, studni z dobrą wodą, z ogrodu z drzewami owocowemi szlachetnemi, z gruntu ornego, wszystko w jednym kawałku w czworobok na sześcio morgowej przestrzeni, w uroczem położeniu z ślicznym widokiem na okolicę jest zaraz z zasiewami do **sprzedania.** Poczta w parafji w Klęczanach, nieopodal przystanek kolejowy z jednej strony, a z drugiej stacja kolejowa. Adres: **Willa M. Z. w Chomranicach** poczta w Klęczanach. 1639 3 4

U adwokata **Dra Drezińskiego** w Starym Sączu

posada koncypienta

natychmiast do objęcia. Bliższą wiadomość powziąć można także u **Dra Pisiewicza** w **Krakowie** ul. Długa Nr. 34. 1722 2 2

Żądajcie wszędzie

tutek cygaretowych **„IRIS“** krajowego Towarzystwa, bo te są najlepsze i najtańsze, 1000 sztuk 80 ct. **Fabryka** ulica Szpitalna l. 18, I-sze piętro w Krakowie. 1654 5 10

Trzy mieszkania

na lato

dla całych rodzin z umeblowaniem, **w położeniu górzystem i lesistem**, blisko stacji kolejowej, trzy mile od Krakowa każdego czasu do wynajęcia. Bliższych objaśnień udzieli Wna **L. Ottmann Garncarska 3. Kraków.** 1692

Dom murowany

i pół morga gruntu jest **do sprzedania** w Zakrzówku Nr 100. 1734 2 6

Bensdorpa

czyste holandzkie

Cacao

Żądając tej w całem świecie ulubionej znakomitej marki, to się jest pewnym otrzymania dobrego czystego Cacao, niezwykle pożywnego i bogatego, w części zastępującego mięso. 405

NA SEZON

dla szan. pp. gospodarzy polecamy kod korzystnymi warunkami nasze jako najlepsze wyroby jako to: **Grabiarki** Tiger i Hollingswartha, **pługi** (Sacka) parowe **młocarnie, kieratowe** i **ręczne** na kulowych lagrach „patentowane“ **plewniki, oborywacze, trieury, młynki** do czyszczenia zboża i do mielenia, **pompy, rury, wagi pomostowe, wagi** do ważenia bydła, **kotły** do wszelkich maszyn, **młyny** i t. p.

Filja pierwszej Przerowskiej fabryki maszyn i odlewarni żelaza

Ed. Kokory i Sp. w Podgórzu. 1629

Lepszy i tańszy niż Cognac jest

Driole'go „Brandy“

z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni

Franciszka Driole'go w Zara

założonej w roku 1768,

Dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.

Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.

ulica Starowiślna Nr. 6.

Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 1640 8 0

Celem obsadzenia posady **Sekretarza Tarnobrzeskiej Rady powiatowej** rozpisuje się niniejszem

Konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać, że posiadają studya prawnicze, praktykę administracyjną tudzież, że nie przekroczyli 40-go roku życia.

Do posady powyższej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 1000 złr., wolne pomieszkanie w budynku Rady powiatowej, lub 250 złr. na mieszkanie.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie. Po roku nienagannej służby nastąpi stabilizacya.

Udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu do dnia 15 czerwca 1898 r.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Tarnobrzeg 17 maja 1898. 1693 3 3

RETZER butelka 50 ct., wino austrjackie b. dobre do wody — **WINO TOSKAŃSKIE** butelka 40 ct. b. dobre na wycieczki

Bryndzę majową znakomitą, **Kawior** wiosenny

poleca EDMUND KLIMEK w KRAKOWIE. **Przy handlu najpiękniejsze pokoje gościnne, bufet obfity.**

Śniadania, obiady i kolacje. — Ceny umiarkowane. 1745

Na sklepy lub biura

razem lub częściowo

jest zaraz do wynajęcia: **obszerny lokal, składający się z 4 ubikacyj frontowych i 3-ch od podwórza tuż przy Rynku** przy ulicy Szewskiej. Bliższa wiadomość **w księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego** w Krakowie Rynek główny Nr. 30. 1465

W sali browaru J. A. Johna Synów

zapowiedziany na środę i wskutek żałoby zniesiony

Koncert na dzwonkach

i hiszpańskie tańce narodowe

odbędzie się **w piątek** dnia 27-go Maja b. r. z współudziałem krak. muzyki **„Harmonia"**.

Początek o godz. 8-mej wieczorem. — Wstęp na salę **40 ct.**, na galerję **50 ct.** 1761

Handlowa Spółka Rybacka „Union"

KRAKÓW 1474

ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

Karpie poniżej kilograma	za 1 klg.		70 ct.
„ kilogramowe	„ 1 „		80 „
„ powyżej kilograma	„ 1 „	od 90 ct. do	1·40
Liny	„ 1 „		1·40
Łosoś wiślany żywy na zamówienie ceny zmieniają się	„ 1 „	od 3·50 do	4·—
Łosoś w marynacie beczuł. 5 i 3 klg.	„ 1 „		3·—
Sum „ „ 5 klg.	„ 1 „		1·80
Sandacz „ „ 5 i 3 klg.	„ 1 „		1·20

Raki rzeczne i stawowe sztuka po 6, 8, 10 i 15 ct.
Węgorze na zamówienie żywe . . . za 1 klg. 1·60

Wszelkie zamówienia pocztą uskutecznia się odwrotnie.

Tylko 50 ct. za 4 ciągnienia | Ostatni miesiąc!!!

Główna wygrana jedna 100.000 koron i 4 razy po 25.000 kor. gotówką z potrąceniem 20%. 1756

Jubileuszowe Losy Wystawy po 50 ct.

I Ciągnienie 25 czerwca 1898
II „ 6 sierpnia 1898
III „ 15 września 1898
IV „ 22 październ. 1898.

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu" w Krakowie.

1442 5 10

Iwonicz

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicji

Stacja kolei Państwowej.

Woda: Szczawa słona, jod i brom zawierająca. Prócz tego znakomite kąpiele mineralne, borowinowe tudzież ożywiające ciepłe i zimne w osobno urządzonych łazienkach hydropatycznych.

Woda Iwonicka jest z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego łatwo strawna i przyjemna do picia. Tak woda iwonicka świeżego czerpania, jako też sól iwonicka, znakomity środek do kąpieli domowych dla osób skrofulicznych jest do nabycia w aptekach, składach wód mineralnych, tudzież wprost w Dyrekcji Zakładu.

Lekarze: **Dr Kl. Dębicki**, lekarz zakładowy i **Dr Rościszewski.**

Położenie Iwonicza przeszło 400 mtr. nad p. m. wśród lasów szpilkowych, śliczne spacery.

Zakład posiada przeszło 600 pokoi wygodnie i porządnie urządzonych. Apteka zaopatrzona w wszelkie wody mineralne. Na rok bieżący miejsca spacerowe znacznie rozszerzone, łazienki borowinowe nowe z komfortem urządzone. Droga od stacji kolejowej do Zakładu nowa, pierwszorzędna. — Kościół w Zakładzie, Msza św. codziennie.

Zakład gimnastyczny. Doskonała muzyka zakładowa. Poczta i telegraf w miejscu. Oświetlenie elektryczne.

Sezon od 20-go maja do końca września.

W I. sezonie (do 20 czerwca) i III. (od 20-go sierpnia) mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienia od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się w I. i III. sezonie. — Wszelkich wyjaśnień udziela najchętniej Zarząd Zakładu,

Dyrektor Zakładu **Dr. Rościszewski.**

OGŁOSZENIE KĄPIELOWE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 21 maja **zostały otwarte**

Łazienki na Wiśle męskie i damskie

w tym samym miejscu jak poprzednio powyżej mostu kolejowego na Wiśle na Zwierzyńcu. Droga do tychże koło linji akcyzowej, gdzie dawniej była stara rogatka.

Cena łazienek męskich z majtkami i ręcznikiem 12 ct., z prześcieradłem 15 ct., — a do damskich od jednej osoby 15 ct., od 2 lub 3 osób po 10 ct.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci. **Julja Wójcicka**

1681 2 3 **właścicielka łazienek na Wiśle w Krakowie.**

Stacja kolei: **Muszyna-Krynica** z Krakowa 8 godzin jazdy, ze Lwowa 12 godzin, z Buda-Pesztu 12 g.

Krynica

Poczta (3 razy dziennie) i urząd telegraficzny w miejscu. Apteka.

c. k. Zakład zdrojowy w Galicji.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy **Środki lecznicze. Zdroje bardzo silnej szczawy wapienno i magnezjowo-sodowo żelazistej. Kąpiele mineralne** bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza ogrzewane. (W r. 1897 wydano 43.500). Nad-r skuteczne kąpiele borowinowe. (W r. 1897 wydano 16.400). **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Skarbowy zakład hydropatyczny** pod kierunkiem **Dr Ebersa.** (W r. 1897 wyd 12 000). **Kąpiele rzeczne. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne, miejscowe i wszelkie zagraniczne. Kefir. Żętyca. Mleko sterylizowane Gimnastyka lecznicza. Apteka. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff z Krakowa**; stale cały sezon ordynujący. **Nadto 12** lekarzy wolno praktykujących. **Mieszkania** przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych w cenie od 60 ct. dziennie w zwyż. **Dom zdrojowy, Czytelnia, Restauracje, Pensjonaty prywatne, hotele, cukiernie, Kościół katolicki, Cerkiew, Muzyka zdrojowa stała,** (dyrektor A. Wroński). **Stały teatr,** koncerty, odczyty, bale. **Spacery** w uroczej okolicy Karpat. **Rozległy park szpilkowy** wzorowo urządzony około 100 morgów obszaru. **Frekwencja** w r. 1897: 4950 osób. **Sezon od 15 maja do 30 września** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracji domu zdrojowego o 25% niższe. **W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnień od taks kuracyjnych i t. p.** 1597 2 5

Rozsyłka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada.

Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. *Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekty rozsyła*

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

MARJA WASILKOWSKA

właścicielka przedsiębiorstwa robót asfaltowych

w Krakowie, Szczepańska Nr. 11,

Wykonuje roboty tak w Krakowie jak i na prowincji **najlepszymi rodzimymi asfaltami** Val-de-Travers, Sycylijskim i Limmerowskim.

Układa pod asfalt betony. — Usuwa tynki m asfaltowym zadawnioną wilgoć w starych murach.

Asfaltuje: kościoły, halle, browary, podwórza; chodniki, tarasy, korytarze, sienie, kuchnie, pralnie, łazienki, stajnie, piwnice i t. p.

Tanie warstwy izolacyjne ze sztucznego asfaltu na fundamenty. 1646 4 0

Masaż i Hydroterapia

Józef Radomski wraz z swoją żoną, egzaminowany Masażysta i kąpielowy, przy kuracjach hydropatycznych, oraz egzaminowany pomocnik lekarski przy pielęgnowaniu chorych poleca się Szan wnej Publiczności. Masarz przy zastarzałem Ishias czyli rwa kulszowa oraz specjalista masażu przy cierpieniach żołądka i jelit i t. d. ul. Poselska Nr. 17. II ptr. oficyna Kraków. 1746 1 4

Rower angielski

„New Rapid" w dobrym stanie, o nowych pneumatykach do sprzedania za 60 złr. w sklepie **Górala** ul. Szewska l. 20. 1727 2 5

CrabAppleBlossoms
Lieblicher Parfum.
CROWN PERFUMERY.

W niedzielę dnia 3 lipca b. r. ukaże się pierwszy numer pisma

ilustrowanego dla wszystkich

„WAWEL"

wydawanego pod kierownictwem *Kazimierza Ehrenberga.*

Wawel wychodzić będzie od tego dnia **w każdą niedzielę** i będzie w rękach czytelników z najodleglejszych nawet stron kraju już w niedzielę zrana. — Numer obficie ilustrowany będzie obejmował **trzydzieści sześć szpalt** nader obfitego, ogromnie zajmującego, niezwykle urozmaiconego tekstu, zaopatrzonego nader hojnie w wyborne **aktualne ilustracje.**

Głównem zadaniem redakcji będzie **ilustrowanie bieżącej chwili** piórem literata i ołówkiem **artysty** i dostarczanie zdrowego, żywionego narodowym i chrześcijańskim duchem pokarmu czytelniczego **dla jaknajszerszych warstw społecznych.** — To też w celu jaknajwiększego spopularyzowania pisma, wydawnictwo oznacza prenumeratę **prawie poniżej ceny kosztów** — Prenumerata w mieście wynosi:

rocznie 4 złr. 1162

Inne warunki prenumeraty przedstawiają się jak następuje:

W mieście:
Półrocznie . . . . . **2** złr. **25** ct
Kwartalnie . . . . . **1** „ **25** „
(Od 1 października także miesięcznie po **koronie.)**

Na prowincji:
Rocznie . . . . **4** złr. **50** ct.
Półrocznie . . . . . . **2** „ **50** „
Kwartalnie . . . . . . **1** „ **40** „
(Od 1 października także miesięcznie po **koronie i 20 hal.)**

Za granicą:
Rocznie . . . . . . **5** złr. **50** ct.
Półrocznie . . . . . **2** „ **80** „
Kwartalnie . . . . . **1** „ **70** „

Dla uregulowania nakładu prosimy najusilniej o wczesne nadsyłanie prenumeraty o ile możności najpóźniej do połowy czerwca do Administracji *Wawelu* i *Głosu Narodu* Kraków, Garbarska 7.

Mleczarnia centryfugalna plac Szczepański l 8

znana w szerokich kołach Szan. Publiczności z dostarczania wyborowy h **swoich produktów** poleca:

Śmietankę słod. wybor. litr	28	ct.
Śmietankę słod. kremow. „	80	„
Mleko prosto od krowy „	8	„
Mleko zbierane . . . „	4	„
Śmietanę kwaśną wybor. „	32	„
Śmietanę kwaś kremow. „	40	„
Mleko kwaśne. . . . „	4	„
Maślankę . . . . . „	4	„
Masło deserowe . . klg.	1·40	„
Masło kuchenne dworskie	1·15	„

Przyjmuje również zamówienia na abonament miesięczny.

Poręcza się za dobroć i czystość nabiału.

1743 **M. Skwirczyński** właściciel mleczarni.

Ekspedytor

poczowo telegraficzny poszukuje posady zaraz. Ekspedytor poste restante Podgórze. 1753 1 3

Fortepian

dawnej konstrukcji, ale jeszcze w dobrym stanie jest w cenie 40 zł. do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Szewskiej Nr. 24 II piętro od frontu 1751 1 3

Pomocnik handlowy

z handlu towarów mieszanych, z dobremi świadectwami **poszukuje posady.** Zgłoszenia upraszam pod adresem Jan Mucha poste restante Stary Sącz. 1750

Dr Stanisław Michnik

adwokat w Jaśle

otworzył w kancelarji swej **osobny dział dla spraw administracyjnych i podatkowych**, przy współudziale fachowego referenta. Przyjmuje zatem wszelkie zażalenia, przedstawienia i rekursy w tych sprawach. 1758 1 3

Leśniczy 1752

z niższym egzaminem, dłuższą praktyką, dobremi poleceniami, poszukuje miejsca od 1 Lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia dla J. M. do Działu inser. „Głosu Narodu".

Zgubiono dnia 23 maja przed południem

zegarek złoty damski

kręty, remortoir, z złotym łańcuchem krótkim i chwastkiem. W przechodzie z ul. Gertrudy, Grodzką, Rynek, do Sukiennic. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić za wynagrodzeniem do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu". 1754

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij J. Radziszewskiego i Spółki 1472

sprzedaż, zamiana, wynajem oraz odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

ulica Sławkowska Nr. 24 Kraków.

Powóz półkryty

czteroosobowy, w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość u Wiśnickiego, siodlarza, ul. Krakowska Nr 7. 1748 1

Człowiek fachowy

od lat 20 tu zakładający pierwszorzędne fabryki w Austryi i po za granicami w zakresie cegieł, dachówek, rórek drenowych i t. d. wyszukawszy znakomity teren, bardzo dobry materjał jaki jest rzadkością do znalezienia, a z którego można wszystkie najdelikatniejsze w skład tego przemysłu wchodzące towary wyrabiać, w bliskości b. przemysłowego miasta w Galicyi, zamierza otworzyć taką odpowiednią fabrykę oraz cegielnię i **poszukuje** wtym celu **spólników**, gwarantując 25—40% zysku od włożonego kapitału. 1744 1

Adres prosi nadsyłać do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu" Kraków, Jagiellońska 7, gdzie i bliższe informacji zasięgnąć można.

W Nowym Sączu

Kamienica II ptr. II ptr. z suterynami i placem frontowym 200 po budowę, blachą ... 19 okien frontu i sklep, z ... dem 1700 złr., jest okoliczność ... za 15.500 złr. z dopłatą ... do długu Bankowego 9000 złr. na 4½% **do sprzedania z** raz. Bliższa wiadomość G... Inseratowy „Głosu Narodu" 1757 1 5

Do sprzedania lub zamiany na Kamienicę w Krakowie

Willa piętrowa

murowana, 13 ubikacyj, z obszernym ogrodem, 2 morgowym parkiem, kilku morgami gruntu, razem 9 mrg. obszaru, nadto stajnia na konie i krowy, oraz 4 pokoje gospodarcze w osobnym budynku **6 klmtr. od Krakowa** przy szosie. w okolicy uroczej, zdrowej, na wzgórzu położona. Stacja kolei, poczta i telegraf w miejscu.

Do pertraktacji upoważniony p. Jan Stryczarski, Kraków, ul. Zielońska 7 1274 1

Uczeń

znajdzie umieszczenie w **Piekarni** Lwowskiej pod firmą Jan Michalik, ul. Florjańska Nr. 45. — Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 153-

PANIENI

uczęszczające do szkół publicznych **znajdą pomieszczenie i rodzicielską** opiekę u Ludwiki Pukowskiej wdowy po Profesorze gimn., Kraków ul. Wiślna Nr. 4. I ptr. w ... schodów. 1749 1

Ekonom

uczciwy, pracowity, żonaty, z długoletnią praktyką poszukuje miejsca od św. Jana. Adres Br. W... gary w Libuszy p. Biecz. 1687 3 3

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.

Poleca swane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais"**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać ze względu na to, iż istnieją naśladownictwa. 1116

Dla łatwego wyboru tutek poleca: **Tutki „Mais Numa", „Mais Albert", białe „Noris"** do lekkich tytoni, **„Mais Wallis" „Mais de Paris"** do tytoni średniomocnych i **do tabaki przesortowanej.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogeszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.